

# MISYJNYM SZLAKIEM

JEZUICKI INFORMATOR MISYJNY

2013/1(7)

ISSN 2083-151X

## POSŁANI „AD GENTES”





## SPIS TREŚCI

List do Dobroczynców i Przyjaciół misji..... 3

### DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ

#### NASI MISJONARZE cd.

#### MADAGASKAR

*O. Józef Pawłowski SJ*  
Pan zaprowadził mnie na Madagaskar ..... 4

#### UKRAINA

*O. Henryk Dziadosz SJ*  
Historia Domu Rekolekcyjnego im. bł. Jana Bezzyma  
na Ukrainie. Świadcstwo ..... 8

#### KIRGIZJA

*O. Remigiusz Kalski SJ*  
Parafia Ojców Jezuitów w Jalalabadzie ..... 12

#### ŚLADAMI BŁ. O. JANA BEZZYMA SJ

*Dorota Koziół*  
Moje spotkania z Ojcem Bezzymem ..... 16  
*Mieczysław Bednarz SJ*  
Duchowość bł. Jana Bezzyma  
Apostoła Madagaskaru ..... 19

#### WYDARZENIA

*Dorota Koziół*  
Bł. Jan Bezzym zamieszkał w Tarnobrzegu..... 24  
*Piotr Duma*  
Tarnobrzesckie spotkanie z Apostołem  
Madagaskaru ..... 26  
*O. Czesław H. Tomaszewski SJ*  
25 lat działalności na rzecz misji Koła Przyjaciół Misji  
w Essendon w Australii..... 27

#### LISTY MISJONARZY

*O. Andrzej Leśniara SJ*  
Kartka z Zambii ..... 34  
*O. Gerard Karas SJ*  
List do Dobroczynców ..... 35  
*O. Tadeusz Kasperczyk SJ*  
Podziękowanie z Madagaskaru ..... 36  
*O. Henryk Dziadosz SJ*  
Prośba o pomoc z Ukrainy ..... 38

#### LISTY DZIECI Z AFRYKI

List dzieci do Opiekunów Adopcyjnych  
z Malawi ..... 39  
List dzieci do Opiekunów Adopcyjnych  
z Madagaskaru ..... 40

#### WSPÓLPRACA W DZIAŁALNOŚCI NA RZECZ MISJI

Adopcja serca ..... 42  
Patronat misyjny ..... 43

#### SPRAWOZDANIA, PODZIĘKOWANIA

*O. Czesław H. Tomaszewski SJ*  
Sprawozdanie z działalności Referatu Misyjnego  
w roku 2012 ..... 44  
Informacje ..... 46  
Polecamy naszym Czytelnikom ..... 47



**Pismo Referatu Misyjnego  
Towarzystwa Jezusowego  
Prowincji Polski Południowej**  
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków  
e-mail: procmisspme@gmail.com

nakład: 8 000 egz.

**Redakcja:** Czesław Henryk Tomaszewski SJ  
**Korekta:** Katarzyna Stokłosa  
**Opracowanie graficzne:** Andrzej Sochacki  
**Zdjęcia:** Marek Dymek, Henryk Dziadosz SJ,  
Małgorzata Fiedorowicz, Remigiusz Kalski SJ,  
Tadeusz Kasperczyk SJ, Dorota Koziół,  
Józef Oleksy SJ, Józef Pawłowski SJ,  
Czesław H. Tomaszewski SJ, Rafał Tracz



*Scimus Christum surrexisse  
a mortuis vere...*  
(z sekwencji wielkanocnej)

## **DRODZY DARCYŃCY, PRZYJACIELE MISJI!**

Chrystus, aby wyrwać nas z niewoli szatana i wybawić od wiecznej śmierci, która jest konsekwencją grzechu, wydał samego siebie. Umarł za nas na krzyżu, ale trzeciego dnia zmartwychwstał, dając nam nadzieję naszego zmartwychwstania. Zmartwychwstały Pan ofiaruje nam nowe życie w radości i miłości w domu naszego Ojca. Słowa sekwencji śpiewanej przed Ewangelią w dzień Zmartwychwstania: *Scimus Christum surrexisse a mortuis vere...* („Wiemy, że Chrystus zmartwychwstał prawdziwie...”) są wyznaniem wiary w najważniejszą prawdę wielkanocnego orędzia: w Chrystusa Zmartwychwstałego. Prawda ta jednoczy wokół Niego wszystkich, którzy Weń uwierzyli. Zaprasza także, aby ją przekazać innym.

„Jezus jest centrum wiary chrześcijańskiej – wskazał Benedykt XVI 11 października 2012 roku w homilii na rozpoczęcie trwającego Roku Wiary. – Chrześcijanin wierzy w Boga za pośrednictwem Jezusa Chrystusa, który objawił Jego oblicze”. Współczesny świat bardzo odszedł od Boga. Pogrążył się w mrokach niewiary i duchowej pustki. Na tym „dzie-

jowym zakręcie” świat potrzebuje ludzi wiary, którzy własnym życiem wskażą mu drogę powrotu do prawdziwych wartości i właściwy sens życia oraz pomogą się otworzyć na Boże działanie. „Dziś bardziej niż kiedykolwiek ewangelizować znaczy być świadkiem nowego życia, przemienionego przez Boga, i w ten sposób wskazywać drogę” – mówił Benedykt XVI.

Z okazji Wielkanocy życzę Wam, drodzy Darczyńcy i Przyjaciele misji, aby pragnienie głoszenia Zmartwychwstałego Chrystusa współczesnemu człowiekowi przepajało Wasze umysły i serca. Byście, wędrując po „pustyniach współczesnego świata”, żywą wiarą ukazywali światu wiarę w Chrystusa Zmartwychwstałego, swoją miłością miłosierną ukazywali światu Boga, który jest Miłością, a swoją serdeczną troską o potrzebujących dawali nadzieję na lepsze jutro. Matka Najświętsza niech Was wszystkich prowadzi i strzeże oraz dopomaga, aby słowa Chrystusa przebywały w Waszych umysłach i sercach, a wszystko dobro, które zdziałacie słowem lub czynem, byście czynili w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego (por. Kol 3, 16-17).

Wesołego Alleluja!

*Ms. G. H. T. Buereschli*

# DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ

## NASI MISJONARZE cd.

### MADAGASKAR

#### PAN ZAPROWADZIŁ MNIE NA MADAGASKAR

Paszyn, malowniczo położona w Beskidzie Niskim wioska, jest tym miejscem na ziemi, w którym wszystko w moim życiu działo się po raz pierwszy. Właśnie tu wydałem pierwszy krzyk i po raz pierwszy otworzyłem oczy. Potem były pierwsze uśmiechy, słowa i kroki, pierwsze zadziwienie wszystkim tym, co znajdowało się w zasięgu moich oczu i rąk. Pierwszymi przewodnikami po moim maleńkim świecie oraz pomocnikami w odkrywaniu jego tajemnic i uroków byli rodzice – mama Rozalia i tata Jan. Spore zasługi w tej podstawowej życiowej edukacji miała również moja babcia Aniela, która – niczym Anioł Stróż – czuwała nie tylko nade mną, lecz także nad resztą moich braci i siostr. A gromadka była liczna, bo było nas dziesięcioro.

#### RODZINNY SIEW

Lata dzieciństwa były bardzo trudne. Z kawałka ziemi, na którym gospodarzyli rodzice, nie było łatwo wykarmić tak licznej rodziny. Nic dziwnego, że ledwo się wiązało koniec z końcem. Tata musiał podjąć dodatkową pracę, by zarobić dla nas na chleb. W domu brakowało wielu rzeczy, ale nigdy nie brakowało wiary, nadziei i miłości. Wszystkie sprawy rodzice zawierzali Bogu z wielką ufnością i tej ufności uczyli nas. Bo wiara, nadzieja i miłość nie tylko pozwalały przetrwać to, co najtrudniejsze, lecz także były jedynym i najcenniejszym wianem, jakie mogli nam dać na drogę życia.

Zawsze będę miał przed oczami spracowane ręce rodziców i paciorki różańca przesuwane w ich palcach. Zawsze będę pamiętał wspólne rodzinne modlitwy, śpiewanie pobożnych pieśni, zwłaszcza kołęd. Nie zapomnę też wypraw, jakie odbywałem z mamą i babcią do Matki Bożej Pocieszenia, której wizerunek

znajduje się w klasztorze Ojców Jezuitów w Nowym Sączu. Przed tym cudownym obrazem mama zawsze długo się modliła i polecała opiece Matki Bożej swoich sześcioro synów i cztery córki. Pewnie nieraz zastanawiała się nad tym, co ze mnie wyrośnie, kim będę i jak sobie dam radę w życiu. Gdy pytała, kim chciałbym kiedyś zostać, nie umiałem odpowiedzieć.

#### CICHE PRAGNIENIA

Paszyn słynie z tego, że większość jego mieszkańców to artyści – rzeźbiarze i malarze. W latach pięćdziesiątych minionego wieku ówczesny proboszcz paszyńskiej parafii ks. Edward Nitka stworzył w Paszynie prężny ośrodek sztuki ludowej, a potem muzeum, które istnieje do dziś. Jego zbiory to ponad trzy tysiące ludowych rzeźb, obrazów malowanych na szkle i przedmiotów wykonanych ze słomy, bibuły i innych materiałów. Od najmłodszych lat podziwiałem i ja te cudowne, ale sam nawet nie próbowałem wystrugać czegokolwiek z drewna, bo „Bozia nie dała talentu”.

Jeśli nie rzeźbiarz albo malarz, to kto? Różne marzenia i plany wypełniały moją dziecięcą głowę, ale na żaden z tych planów nie byłem zdecydowany w stu



procentach. Aż przyszedł czas parafialnych rekolekcji... Z zapartym tchem słuchałem płomiennych kazań rekolekjonistów, którzy opowiadali o niezwykłym człowieku – ojcu Damianie z Molokai. O ojcu Bieżymie nic wtedy jeszcze nie słyszałem. Przez długi czas miałem potem dziwne, ciekawe sny.

Kiedy po skończeniu szkoły podstawowej oświadczyłem, że wybieram się do nowicjatu w Starej Wsi, rodzice byli bardzo zaskoczeni. Mama, choć szczęśliwa, popłakiwała trochę, że opuszczam dom i wybieram się w daleki świat. Ojciec, ukrywając wzruszenie, skomentował to krótko: „Jeśli naprawdę ma powołanie, to zostanie; jeśli nie – szybko do nas wróci”. Kiedy dzisiaj zastanawiam się nad tamtą decyzją, nie wiem, skąd się wzięła. Pierwsi Apostołowie pewnie też nie wiedzieli. Jezus powiedział „Chodź za Mną”, a oni nie kalkulowali, o nic nie pytali, po prostu poszli.

## NA DRODZE ŻYCIA ZAKONNEGO

Był rok 1973. W Starej Wsi przyjęto mnie do nowicjatu. Formowałem moje powołanie i uczyłem się. Po maturze pojechałem na studia filozoficzne do Krakowa. W czasie wakacji przełożeni wysłali mnie do Belgii na kurs języka francuskiego. Nie był to jednak taki zwyczajny kurs. Uczyłem się języka, pracując w szpitalu prowadzonym przez siostry zakonne w Liège. Pełniłem tam różne funkcje – pomocnika pielęgniarzy, chłopca na posyłki itd. Było to bardzo ważne dla mnie doświadczenie.

Po dwóch latach wyjechałem na dalsze (teologiczne) studia do Warszawy. Któregoś dnia naszą uczelnię odwiedził bp Xavier Tabao, jezuita z Madagaskaru. Prosił o ochotników, którzy chcieliby pracować na tej dalekiej, egzotycznej wyspie. Zgłosiłem się. Nie wysłano mnie jednak na Madagaskar od razu. Najpierw skończyłem studia. W 1985 roku, w bazylice Matki Bożej Pocieszenia w Nowym Sączu, otrzymałem święcenia kapłańskie. W tej samej bazylice, do której jako dziecko wędrowałem z Paszyna z mamą i babcią. Może to mama wymodliła moje powołanie właśnie tu, przed cudownym obrazem Sądeckiej Pani...

Następnie skierowano mnie do Nowego Sącza na ul. Zygmuntofską, do parafii tzw. kolejowej. Pracowałem tu jako wikary i katecheta. Po dwóch latach otrzymałem decyzję o wyjeździe na misje – na Madagaskar. Wysłano mnie najpierw do Francji, gdzie przez siedem miesięcy szlifowałem język i przygotowywałem się duchowo do tej pracy. Krzyż misyjny otrzymałem w Warszawie.

Przed wyjazdem na Madagaskar pojechałem do Paszyna pożegnać się z rodziną. Mama płakała, tata



O. Józef Pawłowski SJ u Matki Bożej Pocieszenia w Nowym Sączu.

udawał twardziela, ale kiedy serdecznie się uścisnęliśmy, zobaczyłem, że ma mokre oczy. Staralem się „zachować twarz”, ale tak mnie te ojcowskie łzy rozkleiły, że w samochodzie, który wiozł mnie na lotnisko, i ja musiałem się porządnie wypłakać. Potem dowiedziałem się, że mama płakała jeszcze przez okrągły miesiąc, a tata, próbując ją pocieszać, mówił: „On przecież opuścił nas już wtedy, gdy poszedł do nowicjatu. Czy będzie pracował w Polsce, czy na Madagaskarze – to wszystko jedno, bo przecież i tak nie będzie z nami”.

Pojechałem. Zostawiłem wszystko. Zabrałem tylko te najcenniejsze skarby, które dali mi rodzice: wiarę, nadzieję i miłość.

## PIERWSZE KROKI NA CZERWONEJ WYSPIE

W lipcu 1987 roku, razem z moim współbratem o. Tadeuszem Kasperczykiem SJ, wylądowałem w stolicy Madagaskaru – Antananarivo. Potem trafiłem do Mananjary, gdzie już pracował nasz starszy współbrat o. Józef Chromik SJ. Wkrótce wysłano mnie do Ambohitra, gdzie przez osiem miesięcy uczyłem się od podstaw języka malgaskiego. Nauczycielkami były siostry zakonne, uczniami ojcowie, bracia i siostry zakonne z różnych zgromadzeń, wśród nich siedmiu Polaków.

Po kursie, mogąc już jako tako porozumieć się w miejscowym języku, wróciłem do Mananjary. Pracowałem w szkole, a w wolnym czasie i w okresach świątecznych pomagałem w pracy duszpasterskiej księżom posługującym w wioskach w malgaskim buszu.

W kwietniu 1989 roku Madagaskar odwiedził Ojciec Święty Jan Paweł II. W czasie tej wizyty beatyfikował Wiktorię Rasoamanarivo – Malgaskę, oso-



bę świecką, która w czasach, gdy misjonarze zostali wypędzeni z wyspy, podtrzymywała ducha religijnego wśród swoich ziomeków. Po Mszy św. beatyfikacyjnej Ojciec Święty spotkał się z polskimi misjonarzami, którzy przyjechali z najróżniejszych zakątków Czerwonej Wyspy. Było to naprawdę niezapomniane przeżycie...

### DALSZE STUDIA SPECJALISTYCZNE

Wkrótce musiałem opuścić Madagaskar. Wyjechałem do Rzymu, gdzie przez dwa lata studiowałem teologię fundamentalną na Uniwersytecie Gregoriańskim. Tu przeżyłem wiele wspaniałych chwil i po raz drugi miałem okazję spotkać się i porozmawiać z Janem Pawłem II, w czasie jego wizyty w kościele pw. św. Ignacego Loyoli w Rzymie.

Z Rzymu pojechałem do Wrocławia i tu przygotowywałem się do moich ostatnich ślubów zakonnych (trzecia probacja). Miesięczne rekolekcje, przed złożeniem ślubów, odbyłem u stóp Królowej Polski na Jasnej Górze. Na krótki czas zostałem później wysłany na Ukrainę, gdzie pomagałem w pracy duszpasterskiej w Chmielnickim.



„Cudeńka” wykonywane przez artystów ludowych w Ambositra.

## PONOWNIE NA CZERWONEJ WYSPIE

W 1991 roku ponownie wyjechałem na Madagaskar. Prowincjał skierował mnie do Fianarantsoa. Pracowałem tam w rezydencji biskupiej jako minister\*. W rezydencji mieszkał nie tylko biskup (jezuita), lecz także misjonarze jezuita (Włosi, Francuzi) i kilku księży diecezjalnych – Malgaszów. Czułem się jak w wieży Babel. Byłem w zasadzie świeżo upieczonym misjonarzem, a przyszło mi zajmować się sprawami współbraci, którzy mieli już dość długi misyjny staż. Trzeba było sobie jednak jakoś radzić...

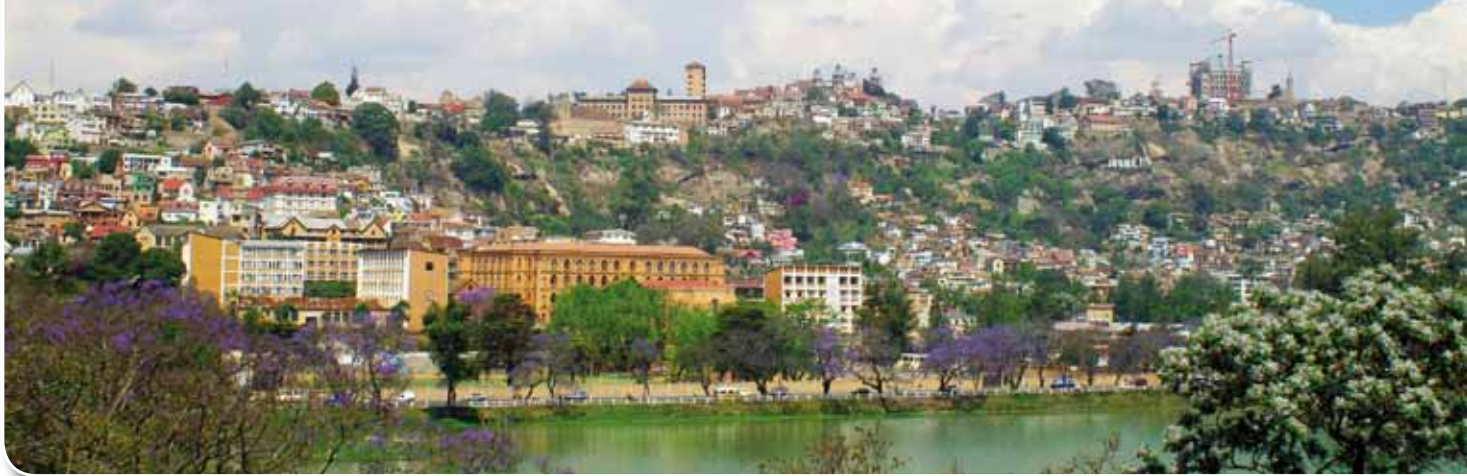
W okresie świąt jeździłem do różnych miejscowości w buszu, by pomagać przy spowiedziach. Dzięki temu poznałem prawie wszystkie stacje misyjne w diecezji Fianarantsoa.

Czasem dla mnie szczególnym był rok 1993. 8 grudnia tego roku uczestniczyłem w Maraniu w ekshumacji doczesnych szczątków Apostoła Trędowatych – o. Jana Beyzyna SJ. Następnego dnia, właśnie tutaj, w kościółku wybudowanym przez o. Jana, składałem moje ostatnie śluby zakonne. Była to dla mnie chwila bardzo ważna i niezwykle wzruszająca, bo nie spodziewałem się udziału w niej tak wielu i tak znakomych gości. Kościół wypełniony był po brzegi. Obecny był abp Philibert Randriambololona SJ, malgaski prowincjał jezuitów o. Louis Rasolo SJ, prowincjał krakowski o. Mieczysław Kożuch SJ, ekonom o. Jan Gruszka SJ. Byli polscy misjonarze, którzy przybyli na ekshumację o. Beyzyna, jezuita malgascy i europejscy pracujący w diecezji Fianarantsoa, księża diecezjalni, dużo siostr zakonnych, a przede wszystkim wszyscy chorzy z Marany i ich ówczesny kapelan – o. Jan Tritz SJ (Francuz).

W roku 2000 zostałem przeniesiony do Ambositra, gdzie powstała właśnie nowa diecezja. Kościół był



W Ambositra.



*Antananarivo, widok na Collège St. Michel.*

już w tym mieście, trzeba było jednak zająć się tworzeniem parafii. Pracy było więc dużo. Zamieszkałem w kościelnej wieży, ale nie czułem się jak legendarny król Popiel, bo myszy tu nie zagłędały! Polubiłem Ambositra. Miasto na każdym kroku przypominało mi mój rodzinny Paszyn. Tutaj też większość mieszkańców to artyści. Rzeźbią, malują, wykonują różnego rodzaju pamiątki. Ich dzieła zdobią wszystkie świątynie na Madagaskarze i są chętnie kupowane przez turystów.

Prowadziłem duszpasterską pracę, udzielałem sakramentów i miałem stały kontakt z moimi parafianami. Niestety, nie trwało to długo. Po dwóch latach zastąpił mnie Sycylińczyk – starszy już nieco jezuita. Przeniesiono go do parafii, gdyż ze względu na wiek nie radził sobie w pracy w dystrykcie misyjnym.

### W COLLÈGE SAINT MICHEL

W 2002 roku przełożeni wysłali mnie do stolicy. Tutaj przez pięć lat pracowałem jako kapelan w szpitalu uniwersyteckim. Następnie przez rok byłem wikarym w dystrykcie misyjnym Anjozorombe, 100 km od Antananarivo. I znów wróciłem do stolicy. Tym razem do Collège Saint Michel – prestiżowej szkoły działającej od ponad stu trzydziestu lat, która kształci i wychowuje młodzież po katolicku, w duchu ignacjańskim. W szkole tej uczy się ponad dwa tysiące



*Budynki Collège'u St. Michel.*

uczniów – od pierwszej klasy szkoły podstawowej aż do matury. Od dziesięciu lat istnieje tu również wyższa szkoła dziennikarstwa.



Przez pięć lat byłem tu ekonomem, czyli odpowiedzialnym za finanse, funkcjonowanie wspólnoty zakonnej i dzieła, jakie ona podejmuje. Obowiązków było dużo i ogromna odpowiedzialność. Na pracę duszpasterską zostawało niewiele czasu, więc tylko dorywczo pomagałem księżom w różnych parafiach w stolicy i w okolicznych wioskach.

### BLISKO BŁ. JANA BEYZYMA

We wrześniu 2012 roku miałem kolejną przeprowadzkę. Wróciłem do Fianarantsoa, gdzie zostałem ekonomem w Centrum Duchowości pw. św. Jana Ewangelisty. Odbywają się tu rekolekcje, sesje, spotkania modlitewne i formacyjne nie tylko dla osób konsekrowanych, lecz także dla świeckich. Dom może pomieścić przeszło sto osób. Znajduje się na obrzeżach miasta. Otoczony jest pięknym parkiem, co sprzyja skupieniu i modlitwie.

Nic nie dzieje się przypadkowo. Ta moja przeprowadzka do Fianarantsoa już była od dawna w Bożych planach. Niedaleko od Fianarantsoa jest Ma-



Podczas uroczystości w Maranie.

rana, gdzie wśród trędowatych pracował bł. o. Jan Beyzym i gdzie spoczywają jego doczesne szczątki. W roku 2012 minęło sto lat od jego śmierci i dziesięć lat od jego beatyfikacji. Uczciliśmy te rocznice w sposób szczególny, by przypomnieć Malgaszom o tym niezwykłym człowieku, który całym swoim życiem świadczył o Chrystusie i Jego Miłosiernej Miłości.

Z Fianarantsoa do Marany jest zaledwie parę kilometrów. Bywam więc tam często na „rozmowach” z o. Beyzymem. Prowadzi mnie tam ta sama droga, którą on przemierzał setki razy. A w kościółku – tak samo jak jego przed stu laty – wita mnie Częstochowska Pani z twarzą czarną i zranioną. Bywam tam często, by od o. Jana wiele się nauczyć. Chciałbym zrobić wszystko, by jego kult szerzył się nie tylko tu, w Fianarantsoa i w Maranie. Bo od niego przecież dzisiejszy świat powinien uczyć się pokory i miłości.

O. Józef Pawłowski SJ

\* Minister, funkcja ministra w jezuickiej wspólnotcie. Zadaniem ministra jest troska o zabezpieczenie materialne wspólnoty (przypis red.).

## UKRAINA

### HISTORIA DOMU REKOLEKCYJNEGO IM. BŁ. JANA BEYZYMA NA UKRAINIE. ŚWIADECTWO

Zanim w 1999 roku wyjechałem na Ukrainę, byłem zaangażowany w udzielanie *Ćwiczeń duchownych* w Domu Rekolekcyjnym w Czechowicach-Dziedzi-

cach i w Częstochowie. Tam było mi dane doświadczyć znaczenia ignacjańskiej metody dawania rekolekcji i dlatego też z całym przekonaniem zaangażowałem się w udzielanie ich na Ukrainie, w kraju wygłodniałym duchowo i religijnie po upadku komunizmu.

### REKOLEKCJE W PŁASZCZACH I NA KORYTARZU

Pierwszą moją placówką był Lwów. Zatrzymałem się tam w mieszkaniu należącym do jezuitów przy ul. Lewickiego wraz z o. Krzysztofem Homą SJ. Miałem dawać rekolekcje i zajmować się formacją duchowieństwa greckokatolickiego. Od samego początku istniał jednak poważny problem w udzielaniu rekolekcji, ponieważ nie było odpowiedniego do tego domu. Na Ukrainie, choć wiele zakonów otwierało swoje klasztory, to jednak brakowało domu rekolekcyjnego z prawdziwego zdarzenia.

*Ćwiczenia duchowne* oraz dni skupienia dawałem więc w domach zakonnych sióstr we Lwowie, Żółkwi i Czerwonogrodzie. Raz zorganizowałem rekolekcje w Jaremczy w Karpatach w domu ojców studytów, w ośrodku dla dzieci, ofiar katastrofy w Czarnobylu.



Dom Rekolekcyjny im. bł. Jana Beyzyma w Chmielnickim.



W styczniu 2000 roku prowadziłem tam pierwszy tydzień rekolekcji ignacjańskich. Uczestniczyło w nich około dwudziestu sióstr i księży: mistrzyń i magistrów nowicjatu, między innymi magister nowicjatu redemptorystów o. Igor Wozniak, obecny arcybiskup Lwowa obrządku wschodniego.

Wielokrotnie korzystałem także z państwowych ośrodków wypoczynkowych, między innymi w Brzuchowicach. Rekolekcje w Brzuchowicach zapamiętałem w sposób szczególny. Brało w nich udział dwadzieścia siedem sióstr juniorystek z różnych zgromadzeń zakonnych. Był to przełom listopada i grudnia 2000 roku, dom był słabo ogrzewany, brakowało ciepłej wody, wszyscy chodziliśmy w płaszczach, a kaplicę i aulę rekolekcyjną zaimprovizowaliśmy w części korytarza. Jednak i w tych warunkach wszyscy modliliśmy się, starając się dobrze wykorzystać czas skupienia i ciszy.

W tym okresie prowadziłem także stały kurs duchowości dla sióstr juniorystek w użyczonych nam życzliwie pomieszczeniach Lwowskiej Akademii Bogosłowskiej. Uczestnicy kursu gromadzili się w każdą sobotę i niedzielę. Zwieńczeniem kursu była pielgrzymka do sanktuariów maryjnych w Polsce (Stara Wieś, Dębowiec k. Jasła, Nowy Sącz, Wiktorówki w Tatrach, Kalwaria Zebrzydowska, Wadowice, Czę-

stochowa, Kraków, Łagiewniki). Organizowałem także dwutygodniowe kursy formacyjne dla sióstr zakonnych w naszym domu w Gliwicach oraz w Jazłowcu na Ukrainie.

W 2000 roku odwiedziłem o. Józefa Chromika SJ w Draganówce pod Tarnopolem na Ukrainie. Było już wiadomo, że niedługo o. Chromik wraca do Polski. Zrodził się więc pomysł, bym zamieszkał w Draganówce i na dużej plebanii zorganizował dom rekolekcyjny – na obszernym strychu plebanii można byłoby wydzielić kilkanaście rekolekcyjnych pokoi.

Z tym pomysłem udałem się do kard. Mariana Jaworskiego, który nie wyraził jednak na to zgody. Swoją odmowę uzasadnił tym, że w Jazłowcu siostry niepokalanki kończą właśnie remont domu i w pracy rekolekcyjnej będzie można z niego korzystać. Zatem właśnie tam zacząłem regularnie organizować rekolekcje dla sióstr z różnych zgromadzeń Kościoła greckokatolickiego. Jazłowiec to wymarzone miejsce na rekolekcje. Jest tam piękna przyroda, park i lasy.

## BUDOWA DOMU REKOLEKCYJNEGO NA GRECZANACH

Jednak to nieustanne wędrowanie i zmienianie miejsca nie służy rekolekcjom ignacjańskim, które wymagają odpowiednich warunków do modlitwy, sprawowania liturgii, głoszenia konferencji i rozmów indywidualnych. Stąd też ciągle myślałem o zbudowaniu jezuickiego domu rekolekcyjnego. Odwiedzając kiedyś naszą parafię i kościół pod wezwaniem św. Anny w Chmielnickim na Greczanach, zastanawiałem się, czy nie można by tam wybudować domu rekolekcyjnego. Z takim projektem nosił się wcześniej o. Marian Gołąb SJ, który jako pierwszy z obecnie pracujących jezuitów przyjechał do Chmielnickiego. Później proboszcz parafii o. Tadeusz Sarota SJ rozważał możliwość budowy zaplecza katechetycznego.

Wspólnie doszliśmy do wniosku, że trzeba wybudować dom duszpastersko-rekolekcyjny dla naszej parafii. Zaczęliśmy zastanawiać się nad jego lokalizacją. Doszliśmy do wniosku, że możemy go postawić między grobami a kościołem. Nasz kościół bowiem i przylegający doń dom zakonny leży w samym środku cmentarza, ponieważ pierwotnie kościół był kaplicą cmentarną, która z czasem została rozbudowana. Poprosiłem więc mojego ojca prowincjała, bym mógł zamieszkać w Chmielnickim w istniejącej już wspólnocie jezuickiej. Ojciec prowincjał wyraził zgodę.



Budowa domu rekolekcyjnego.



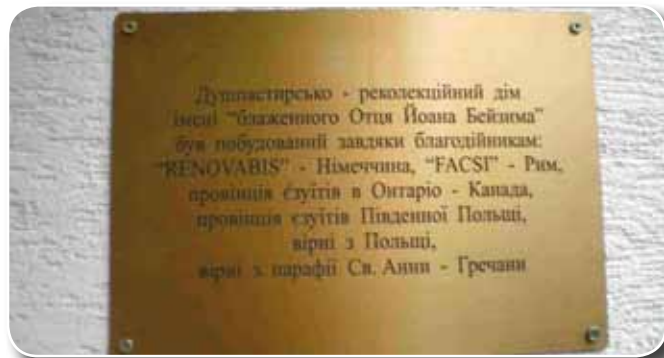
*Budowa dzwonnicy.*

Miałem nadal zajmować się formacją siostr greckokatolickich i jednocześnie pomagać w pracy parafialnej.

Proboszcz o. Tadeusz Sarota SJ zajął się szukaniem architekta i uzyskaniem zgody na budowę, a ja jeździłem na rekolekcje. Dla nas wszystkich prawdziwym cudem było to, że tak szybko otrzymaliśmy zgodę na budowę domu, choć jeden z deputowanych miejskiej rady stanowczo się temu projektowi sprzeciwiał. Dopiero po jego wizycie w naszej parafii i pokazaniu mu, w jak niesprzyjających warunkach dzieci i młodzież uczą się katechezy, zmienił zdanie i wycofał swój sprzeciw.

Szybko otrzymaliśmy stosowne pozwolenia, a architekt przygotowywał projekty. Dopiero trzeci z nich spodobał się wszystkim. We wrześniu 2001 roku ukraińska firma weszła na teren budowy i zaczęła wylewać fundamenty. Prace trwały do końca listopada, ale miały zbyt wolne tempo. Zacząłem więc szukać polskiej firmy, która kontynuowałaby budowę. Znalazła się stosowna firma, która wcześniej tynkowała jezuickie kolegium w Krakowie. Obiecała nam pomoc.

Budowa ruszyła ponownie 5 kwietnia 2002 roku. Brakowało nam jednak stosownego sprzętu: betoniarkę,



*Tablica z podziękowaniem wszystkim dobroczyńcom domu rekolekcyjnego.*

ki, taczek, dźwigu i innych narzędzi. Ówczesny ekonom prowincji krakowskiej o. Jan Gruszka SJ użył nam wysłużoną betoniarkę (nawiasem mówiąc, betoniarka ta pracuje do dziś), taczki i inne potrzebne narzędzia, łącznie z elektrycznym dźwigiem budowlanym (dźwig również nadal służy nie tylko nam, lecz także wielu parafiom i domom zakonnym na Ukrainie). Cały ten sprzęt sam przewoziłem busem w prawosławne święta Paschy. Nikt na granicy mnie wtedy nie kontrolował i nie zatrzymywał. Podobnych kursów Polska – Ukraina z towaram budowlanym odbyłem wiele. Były to trudne operacje, ale pomagali mi w nich wszyscy święci, z Ojcem Pio na czele, o wstawiennictwo których zawsze usilnie prosiłem. W lipcu 2002 roku przywieźliśmy tirem 22 tony materiałów budowlanych, było to dwa razy taniej niż na Ukrainie.

Wspominam o finansach, ponieważ także zapewnienie środków materialnych na tę budowę zawdzięczam Bożej Opatrzności. Na początku nie mieliśmy pieniędzy na realizację naszych planów, ale towarzyszyło nam przekonanie, że jeśli nasz projekt jest wolą Bożą, pieniądze znajdziemy. I znaleźliśmy. Sto tysięcy euro otrzymaliśmy z Renovabis, dwadzieścia pięć tysięcy dolarów z FAKSI oraz z Kanady, a także z Australii. Bardzo wspomogli nas wierni z naszych jezuickich parafii w Polsce i naszej greckańskiej wspólnoty parafialnej.

12 października 2003 roku dom duszpastersko-rekolekcyjny przy parafii św. Anny w Chmielnickim na Greczanach został poświęcony przez bp. Leona Dubrawskiego. Na Patrona nowo powstałego domu wybraliśmy bł. Jana Beyzyma, który został wyniesiony na ołtarze rok wcześniej, 18 sierpnia 2002 roku, w czasie ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny Jana Pawła II. Również wtedy został poświęcony kamień węgielny pod budowę naszego domu. W uroczystości poświęcenia domu rekolekcyjnego brał udział ówczesny ojciec prowincjał Adam Żak SJ, ojciec ekonom Jan Gruszka SJ, przełożony dystryktu ukraińskiego o. Dawid Nazar SJ. Oczywiście prace były kontynuowane: kończyliśmy kaplicę rekolekcyjną, robiliśmy ocieplenie i tynkowanie.

## REKOLEKCJE IGNACJAŃSKIE NA UKRAINIE

By zobrazować nasze zaangażowanie w udział na Ukrainie rekolekcji ignacjańskich, podam kilka danych statystycznych. Przed moim przyjazdem na Ukrainę rekolekcji ignacjańskich udzielał tu już o. Oleg Krywoboczok SJ, o. Krzysztof Homa SJ

i o. Mieczysław Kożuch SJ. W sumie przeprowadzili razem siedem serii. Wzięło w nich udział sto trzydzieści jeden sióstr greckokatolickich.

Do momentu otworzenia domu rekolekcyjnego w Chmielnickim w latach 2000-2003 sam przeprowadziłem czterdzieści trzy serie rekolekcji ignacjańskich w różnych domach, większość w Jazłowcu, dla siedmiuset dwudziestu sióstr greckokatolickich. Przeprowadziłem także siedem serii rekolekcji dla około stu pięćdziesięciu sióstr i księży rzymskokatolickich. Od późnej jesieni 2003 roku systematycznie zacząłem dawać już rekolekcje w nowo wybudowanym Domu Rekolekcyjnym im. bł. Jana Beyzyna.

Na początku udzielałem ich sam, z czasem dołączył o. Krzysztof Homa SJ, o. Tadeusz Sarota SJ i o. Oleg Krywoboczok SJ. Tuż po przybyciu na Ukrainę wraz z o. Homą otrzymaliśmy zgodę na sprawowanie liturgii w obrzędku bizantyńskim, aby siostry greckokatolickie mogły uczestniczyć w Eucharystii we własnym obrzędku. Była to ogromna pomoc w naszych relacjach z wiernymi tego obrzędku.

Pierwsze rekolekcje ignacjańskie w nowo wybudowanym domu rekolekcyjnym odbyły się w dniach 18-25 października 2003 roku. Od tego czasu do grudnia 2012 roku w rekolekcjach ignacjańskich wzięło udział 1676 osób, w tym 738 rzymskich katolików oraz 925 greckokatolików, osiem osób prawosławnych, pięciu protestantów. W rekolekcjach brali udział bp Leon Dubrawski, a także dwukrotnie kard. Lubomir Huzar. Na początku zdecydowaną większość naszych rekolektantów stanowiły siostry zakonne obydwu obrządków, od kilku lat na rekolekcje przyjeżdżają w większości świeccy, także obydwu obrządków. Statystycznie w ostatnich latach trzy czwarte odprawiających rekolekcje to osoby świeckie. Przyjeżdżają z całej Ukrainy: ze Lwowa, Iwano-Frankowska, Drohobycza, Czerniowiec, Winnicy, Żytomierza, Kijowa, Odessy, Doniecka, Ługańska, Sumy, Zaporozża i wielu



Wprowadzenie do medytacji.



Uczestnicy rekolekcji ignacjańskich.

innych miejscowości. Przyjeżdżają także osoby z sąsiednich krajów – z Białorusi czy ze Słowacji.

Oprócz rekolekcji ignacjańskich prowadzimy również dni skupienia. Do naszego domu rekolekcyjnego przyjeżdżają także grupy duszpasterskie ze swoimi duszpasterzami. Z takich dni skupienia skorzystało w naszym domu ponad pięć tysięcy osób.



Warto może przypomnieć, że przed II wojną światową jezuita prowadził dom rekolekcyjny we Lwowie przy ul. Żeleźniaka. Obecnie w budynku tym mieści się Uniwersytet Leśny. Siostry Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo obrządku wschodniego otrzymały jedno małe skrzydło tego budynku, cerkiew oraz jedną dużą salę. Jako pierwszy jezuita po upadku komunizmu, w dniach 17-25 maja 2000 roku, dawałem *Ćwiczenia duchowne* siostram w sali Uniwersytetu Leśnego i odprawiałem liturgię w cerkwi, która kiedyś należała do jezuitów.

Wspomnę jeszcze o ważnej dla nas pracy o. Olega Krywoboczoka SJ, który z ogromnym poświęceniem i zaangażowaniem przygotowuje materiały i publikacje dla potrzeb rekolekcyjnych. Niektóre z nich wydane zostały drukiem, inne zamieszczane są systematycznie na stronie internetowej prowadzonej przez niego. Materiały są w języku ukraińskim oraz rosyjskim: <http://oleh-sj.com/DC/DCZ-Kaklubitdej.html>.

W tym roku mija dziesiąta rocznica poświęcenia Domu Rekolekcyjnego im. bł. Jana Beyzyma w Chmielnickim na Ukrainie. Pragniemy więc dziękować Panu Bogu za Jego dzieła i Jego wierność oraz prosić o dary Ducha Świętego dla prowadzących *Ćwiczenia duchowne* na Ukrainie oraz dla wszystkich naszych rekolektantów.

O. Henryk Dziadosz SJ

## KIRGIZJA

### PARAFIA OJCÓW JEZUITÓW W JALALABADZIE

Chcielibyśmy się podzielić z naszymi Przyjaciółmi tym, co się działo w naszej parafii w 2012 roku. Nasza działalność dotyczyła trzech sfer: edukacyjnej, charytatywnej i ściśle parafialnej. Są one ze sobą powiązane, ale dla większej przejrzystości niniejszego tekstu postaram się je wyodrębnić.

#### DZIAŁALNOŚĆ PARAFIALNA

Działalność parafialna wiąże się z organizacją życia religijnego dla niewielkiej, około trzydziestoosobowej grupy katolików zamieszkujących południową Kirgizję: województwo oszkie, jalalabadzkie i bat-

keńskie. Obszar ten, obejmujący powierzchnię około 200 tys. km<sup>2</sup>, zamieszkuje około dwóch milionów osób, prawie w stu procentach muzułmanów.

W naszej parafii były w tym roku dwa chrzty, cztery osoby przystąpiły do Pierwszej Komunii Świętej i niestety mieliśmy też kilka pogrzebów. Mimo że liczby opisujące działalność naszej parafii nie wydają się imponujące, mamy nadzieję, że przyczyniamy się do lepszego poznania Tajemnicy Wcielenia przez nie zawsze przychylny dla chrześcijaństwa świat muzułmański. Za przejście z islamu na chrześcijaństwo nie ma co prawda na południu Kirgizji kary śmierci, ale zdarzają się przypadki dotkliwego pobicia. Praktycznie zawsze jest się wykluczonym ze wspólnoty rodzinnej.

Naszymi parafianami są przede wszystkim członkowie rodzin o korzeniach niemieckich, przesiedlo-



Panorama Jalalabadu.



*Chrzest małego Mateusza.*

nych tu w czasie stalinowskich represji. Osoby innych narodowości czasem przychodzą do naszej kaplicy, ale nieszczęśliwie chcą się przygotowywać do chrztu w Kościele katolickim. Jednym z dwóch chrztów udzielonych w tym roku był właśnie chrzest dorosłej Uzbeczki. Wiosną została nam ofiarowana przez parafię św. Szczepana w Warszawie chrzcielnica, co odczytujemy jako jednoznaczny znak woli Bożej określający naszą przyszłość.

Na stałe w naszej parafii pracuje dwóch zakonników. W styczniu wyjechał na nową placówkę w Kazachstanie br. Damian Wojciechowski SJ, z kolei we wrześniu wyjechał do Moskwy, do pracy w Instytucie św. Tomasza, br. Vladimir Paszkow SJ. W tym samym miesiącu przyjechał z Polski o. Adam Malinowski SJ. Ojciec Adam, oprócz pracy duszpasterskiej, w ramach



*Tegoroczne dzieci pierwszokomunijne.*

zajęć z dziećmi od razu zaangażował się w tworzenie kółka alpinistycznego i klubu astronomicznego. Jesienią w Jalalabadzie kupiliśmy, wyremontowaliśmy i przerobiliśmy na budynek mieszkalny kolejny barak z myślą o przyjeżdżających do nas wolontariuszach, a także jako zaplecze dla prowadzonego przez ojca Adama klubu astronomicznego.

W naszej kaplicy w Osz wymieniliśmy dach. Przeciekał tak bardzo, że zgniły podłogi i w dwóch pokojach zapadaliśmy się „pod ziemię”. Postawiliśmy też nowe ogrodzenie. Zasadniczy remont budynku przewidziany jest na wiosnę 2013 roku, jeżeli tylko dotychczasowej właścicielce drugiej części domu uda się uporządkować sprawy formalne, a my zbierzemy odpowiednią kwotę na zakup domu i remont. Osz jest drugim co do wielkości miastem Kirgizji, dotkniemy





*Nasza kaplica w Osz z nowym dachem.*



*Wejście do remontowanego baraku.*

w dużym stopniu skutkami wojny domowej sprzed dwóch lat. Mamy nadzieję, że posiadanie budynku nadającego się do stałego zamieszkania (szczególnie zimą doskwiera brak ogrzewania) pozwoli na większą skalę zaistnieć Kościołowi w tym mieście, na przykład przez dłuższy pobyt tu wolontariuszy.

## DZIAŁALNOŚĆ CHARYTATYWNA

W działalność charytatywną wpisuje się przede wszystkim nasz ośrodek nad jeziorem Issyk-kul. W grudniu 2011 roku obowiązki dyrektora po br. Damianie Wojciechowskim SJ przejął o. Remigiusz Kalski SJ. W maju 2012 roku dzięki wsparciu naszych dobroczyńców dokupiliśmy działkę przylegającą do naszego domu, gdyż przy dużej liczbie dzieci miejsca na zabawy czy stawianie namiotów dla wolontariuszy robiło się coraz mniej. Mamy też przestrzeń na przyszłe inwestycje, a przede wszystkim jesteśmy zabezpieczeni, jeśli chodzi o dostęp do głównej drogi, gdyby ktoś inny wykupił tę działkę.

Dzięki pomocy katolickiej organizacji „Misereor” z Niemiec wybudowany został niewielki basen razem z systemem ogrzewania słonecznego. Powinno to obniżyć koszty ogrzewania, przedłużyć okres wykorzystywania ośrodka także wiosną i jesienią, oszczędzić pieniądze na ogrzewaniu wody do mycia i przy niższej temperaturze powietrza umożliwić kąpiel dzieciom, szczególnie inwalidom. W chłodne zimowe dni jest już w naszym domu całkiem ciepło.

W październiku został ukończony nowy budynek gospodarczy, który będzie także miejscem przechowywania sprzętu służącego do rehabilitacji dzieci. Było to niezbędne, ponieważ kiedy przebywa w ośrodku ponad sto osób, co zdarzało się w ostatnie wakacje, niektórzy musieli spać na korytarzach.

Mamy nadzieję, że do wiosny znajdą się dobroczyńcy, którzy pomogą nam przy budowie płotu wokół nowo nabytej części parceli.

W maju rozpoczęły się tu obozy dla różnego rodzaju grup z łączną liczbą uczestników ponad osiemset osób. W sumie odbyły się dwadzieścia dwa obozy



*Ogólny widok na nasz ośrodek nad jeziorem Issyk-kul w grudniu 2012 r.*



*Przed naszym domem nad jeziorem Issyk-kul.*

i jedna sesja ośmiodniowych *Ćwiczeń duchownych*. W obozach pomagało ponad czterdziestu wolontariuszy i kilku księży z różnych części świata. Obozy w większości były organizowane dla niepełnosprawnych dzieci i dzieci z domów dziecka. Oczywiście nie odbyłyby się bez pomocy dobroczyńców.

Jak zwykle były trzy obozy katolickie (łącznie wzięło w nich udział około stu dwudziestu uczestników) organizowane we współpracy z ks. Jerzym Jędrzejewskim, pracującym w parafiach wokół Biszkeku, z siostrami franciszkankami ze Słowacji i franciszkankami z Uzbekistanu. Tematyka obozów młodzieżowych zaczerpnięta jest tradycyjnie z programu formacji młodzieży o nazwie „Magis” prowadzonego w jezuickich parafiach w Polsce. W tym roku tematem obozu było „8 Błogosławieństw”. W czerwcu na Issyk-kulu nastąpiło odsłonięcie płaskorzeźby Świętej Rodziny. Patronem naszego Centrum jest bowiem św. Józef Oblubieniec.

W działalność charytatywną parafii wpisuje się też adopcja duchowa dwanaścioro dzieci, w większości pochodzących z rodzin muzułmańskich. Rodzice otrzymują miesięczne wsparcie (równowartość 10 euro) jako rodzaj stypendium naukowego dla ich dzieci. Warunkiem koniecznym objęcia programem adopcji duchowej jest bowiem posyłanie dziecka do szkoły.



*Siostry franciszkanki, ks. Jerzy i o. Eljot z Kazachstanu na rekolekcjach na Issyk-kulu.*

Po wakacjach przyjechało do nas czworo wolontariuszy długoterminowych (trzy Polki i Amerykanki). Wolontariusze w każdym tygodniu odwiedzają miejscowy dom dzieci inwalidów, gdzie przebywa ponad sto dzieci, organizują zajęcia, pomagają w karmieniu. Wolontariusze co tydzień odwiedzają również



*Modlitwa na cmentarzu wojennym żołnierzy Armii gen. W. Andersa w Jalalabadzie z udziałem marszałka Sejmu, ambasadora, konsula i przedstawicieli władz Kirgizji, październik 2012 r.*

miejscowy dom dziecka. Zaglądamy też w miarę regularnie do trzech domów dziecka w Osz. Raz w miesiącu odwiedzamy internat dla dorosłych inwalidów w miejscowości Kizylkija, około 200 km od Jalalabadu, i dom starców w Oktiabrskoje k. Jalalabadu – przebywa tam ponad sto starszoków.

Dzięki współpracy z Kościołami protestanckimi w Osz otrzymaliśmy osiemset prezentów przygotowanych przez dzieci z protestanckich parafii z Anglii. Prezenty te rozdaliśmy w zaniedbanych rejonach Jalalabadu i Osz oraz w wioskach w okolicach Biszkeku. O. Remigiusz uczestniczył w miarę regularnie w spotkaniach pastorów protestanckich w Osz. Ostatnio



*Studencki obóz na Issyk-kule.*

zrodziła się idea prowadzenia ekumenicznego przedszkola dla chrześcijańskich dzieci w Osz, ale na razie decyzje w tej sprawie nie zostały podjęte.

W działalność charytatywną wpisują się roboty wizyty dr. Thomasa Waggemana, pediatry neuropatologa z Austrii, którego gościliśmy w kwietniu, i pani Hannelory Paither z Bawarii, która przyjechała do nas we wrześniu, by wspomóc najuboższych mieszkańców.

## DZIAŁALNOŚĆ EDUKACYJNA

Podobnie jak w minionych latach nasi wolontariusze prowadzą zajęcia z języków obcych w pomieszczeniach parafii, ale w tym roku zostali też zaproszeni do prowadzenia zajęć na lokalnym Państwowym

Uniwersytecie (Jalalabad State University). Okazjonalnie zajęcia z astronomii połączone z obserwacjami nieba prowadzi dla studentów wydziału geografii o. Adam Malinowski SJ. Zajęcia z języka angielskiego nasi wolontariusze prowadzą także w Osz – nasze Polki w niedzielę dla dzieci uzbeckich, a nasz Amerykanin w niedzielę i poniedziałek w szkole „Swietoc” prowadzonej przez Rosyjską Cerkiew Prawosławną.

W lipcu grupa studentów z Polski prowadziła obóz językowy dla dzieci w Jalalabadzie. Drugi podobny obóz w sierpniu prowadziło dwoje wolontariuszy z British Jesuit Mission.

Jak co roku dla studentów jalalabadzkich uniwersytetów zorganizowaliśmy dwa obozy językowe nad jeziorem Issyk-kul. Wzięło w nich udział osiemdziesięciu studentów i kilkunastu wakacyjnych wolontariuszy. W tym roku cieszyliśmy się z większej niż zazwyczaj pomocy scholastyków jezuickich (przybyli do nas klerycy z Belgii, Anglii, USA i Niezależnego Regionu Rosyjskiego).

Mamy nadzieję, że nasza działalność jest próbą włączenia się w Boży Plan Zbawienia dla wszystkich, którzy mieszkają na południu Kirgizji. Dziękujemy gorąco naszym Przyjaciołom i Dobroczyńcom, którzy pomagają nam ze względu na troskę o większą chwałę Bożą.

*W imieniu jalalabadzkiej wspólnoty  
O. Remigiusz Kalski SJ  
Boże Narodzenie 2012*



Nasza tegoroczna parafialna ekipa (od lewej): Natalia, Agnieszka, Agnieszka, Mark, o. Adam i o. Remigiusz.

## ŚLADAMI BŁ. O. JANA BEZYMA SJ

### MOJE SPOTKANIA Z OJCEM BEZYMEM

Tych spotkań było wiele. Zanim jednak Apostoła Trędowatych poznałam bliżej i zaprzyjaźniłam się z nim, niewiele o nim wiedziałam. Przez długi czas był dla mnie jednym z grona tych, którzy tu, na ziemi, znaleźli schody do nieba.

#### POŻÓŁKŁA KSIĄŻKA

Pewnego dnia odwiedził mnie znajomy. Przyniósł mi książkę. „Pożyczam ci ją, ale tylko na jedną noc. Rano musisz mi ją zwrócić, bo w kolejce czeka już kilka innych osób” – powiedział i ulotnił się szybko

jakby na potwierdzenie tego, że natychmiast powinienem zabrać się za czytanie.

Książka była bardzo pożółkła i sfatygowana. Bierąc ją do rąk, bałam się, żeby mi się w nich nie rozpadła. Liczyła ponad pięćset stron. Rok wydania – 1927. Tytuł – „Listy o. Jana Bezyma TJ – Apostoła Trędowatych na Madagaskarze”.

„Cóż może być ciekawego w listach misjonarza, który pracował wśród trędowatych?” – pomyślałam i bez wielkiego entuzjazmu „rzuciłam okiem” na wstęp i pierwszy list. Po lekturze drugiego tak się





Św. Józef, główny patron Marany.

zachwyciłam tym Bezymowym pisaniem, że nic nie było w stanie oderwać mnie od tych poźółkłych, rozlatujących się kartek. Czas mijał nieubłaganie, a ja wciąż byłam na Madagaskarze, w Maranie, z Ojcem Janem i jego „czarnymi pisklętami”. To nic, że po tej nocy w głowie kołatało mi dość mocno, oczy piekły, a w pracy przysypiałam nad biurkiem. Byłam szczęśliwa, że udało mi się przeczytać książkę „od deski do deski”. Żał mi było tylko, że musiałam ją zwrócić właścicielowi.

Czytam dużo, ale z taką książką nie spotkałam się nigdy. Cóż za język! Jaki styl! To nie listy, ale wspaniałe reportaże! To nie opowieść o trędowatych i ich Posługaczu, ale konspekt lekcji o wierze, nadziei i miłości!

## ZAPROWADŹ MNIE NA MADAGASKAR

Madagaskar śnił mi się po nocach już wtedy, gdy o bł. Janie Bezymie wiedziałam bardzo niewiele. Nasłuchawszy się opowieści mojego kuzyna – misjonarza, który pracuje tam od 1978 roku, marzyłam o wyprawie na tę daleką i egzotyczną wyspę. Marzenia długo jednak jakoś nie chciały się spełnić. Poznawszy bliżej Ojca Bezymę, zaczęłam go prosić, by pomógł mi w tej kwestii. Zwracałam się do niego także

z innymi problemami, mniej lub bardziej trudnymi, i zawsze otrzymywałam wsparcie. W sprawie Madagaskaru Ojciec Jan milczał jednak uparcie i już zaczęłam tracić nadzieję.

W sierpniu 2008 roku, na urodziny, dostałam w prezencie... bilet lotniczy na Madagaskar! Radość moja była tak wielka, że chciałam ją wykrzyczeć całemu światu. Żadnego lęku, żadnych obaw przed nowym i nieznanym! Żadnych pytań typu: „Czy dam radę?”...

W połowie listopada wylądowałam na lotnisku Ivato w Antananarivo, stolicy Madagaskaru. I już od pierwszych chwil na Czerwonej Wyspie zaczęłam patrzeć na nią oczyma Ojca Bezymy. Kilkumilionowa Antananarivo, rozłożona na dwunastu wzgórzach, nie wzbudziła we mnie zachwyty. „Niby stolica, a gdzież jej tam choćby i do naszego Przemyśla!...” – pomyślałam słowami Ojca Jana, patrząc na szare, brudne uliczki, na pamiętające kolonialne czasy kamienice, na tysiące prowizorycznych domków, w których razem z ludźmi mieszka wielka bieda, a nawet i na nieliczne, tu i ówdzie strzelające w niebo, „szklane domy”.

Raj, który sobie wyobrażałam, zaczynał się dopiero za miastem. Raj w trzech kolorach: czerwonym, zielonym i niebieskim. Czerwona była ziemia i woda w rzece, która tę czerwień podkładała górcom, żłobiąc w ich zboczach swoje koryto. Zielień to tropikal-



U bł. o. Jana Bezymy.

ne lasy i ryżowe pola. Błękit – jeszcze piękniejszy niż ten w Italii – rozlewał się po niebie.

Na Madagaskarze byłam trzy miesiące. Miałam więc sporo czasu, by pozwolić sobie na wędrówki do różnych ciekawych, często odległych miejsc. Największym jednak moim marzeniem była podróż do Marany. Tam przecież czekał na mnie mój Przyjaciel – Ojciec Jan Bezym. U bram Marany stanęłam 28 listopada 2008 roku.

### W ODWIEDZINACH U OJCA JANA

Marana to nie miasto ani wioska. To po prostu miejsce odosobnienia dla chorych na trąd. Tak było kiedyś i tak jest dzisiaj. Z pobliskiego miasta Fianarantsoa do Marany jest tylko 7 km, ale trudno tu dojechać. Droga – bardziej niż kiepska – pnie się wciąż pod górę brzegiem przepaści, na dnie której wiję się wstążka rzeki i oczy razi jaskrawa zieleń ryżowych poletek. Tą drogą Ojciec Jan chodził wiele razy. Dzisiaj wędrowca pozdrawiają święci i błogosławieni wyciosani z eukaliptusowego drewna, którym za mieszkanie dano niewielkie kapliczki. Zrobiło mi się miło, kiedy w dwóch z nich rozpoznałam rodaków: św. Siostrę Faustynę i bł. Jana Bezymy.

Szpital dla trędowatych, który przed stu laty wybudował tu Ojciec Jan Bezym, tonie w zieleni i kwiatkach. Okoliczne góry pachną eukaliptusem. Obok domku, w którym przez jakiś czas mieszkał Ojciec Jan, oprócz eukaliptusów rosną też sosny. Cykady grają nieustannie.



Kościół w Maranie.

Wysoki 2,5-metrowy mur zwieńczony niezliczoną ilością sterczących odłamków szkła i solidna metalowa brama szybko przywróciły mi pamięć i zdałam sobie sprawę, że nie wchodzę do raj. Odwiedziny w salach chorych i rozmowy z nimi jeszcze bardziej mnie w tym utwierdziły. „O, jak bardzo ci biedacy musieli kiedyś cierpieć! – pomyślałam. – Sto lat temu tutejsi pacjenci nie dostawali środków przeciwbólowych, nie było leków, bandaży. Ojciec Bezym miał dla nich tylko serce...”

W kościółku, w którym od stu lat modlą się chorzy, cicho i przytulnie. Przez uchylone okno dolatywał koncert cykad. Z obrazu wiszącego nad ołtarzem spoglądały na mnie czule oczy Częstochowskiej Mateńki. Msza św. w tym kościółku, mimo że odprawiana po malgasku, była czymś wyjątkowym. Homilia również, bo ksiądz – mimo że w Mszy św. uczestniczyła malgaska zakonnica i młody Malgasz, student medycyny – wygłosił ją po polsku, czyli tylko dla mnie. A potem... Potem było to najważniejsze: odwiedziły kaplicy, gdzie znajduje się sarkofag z doczesnymi szczątkami Ojca Bezymy.

Już po przekroczeniu bram Marany przez cały czas miałam mokre oczy i czułam wielki ucisk w gardle. Trzymałam się jednak jakoś, żeby przed obcymi nie wypaść na mazgaja. W kaplicy przy sarkofagu pękłam jednak zupełnie. Zostawszy przez chwilę sam na sam z Ojcem Bezymem, przytuliłam się do sarkofagu jak do jego dobrych rąk i zalałam się łzami. Płakałam długo. Te łzy były jedyną moją modlitwą, na jaką stać mnie było w tamtej chwili.

Kiedy towarzysząca nam zakonnica wyszła do zakrystii, ksiądz (mój kuzyn) zdjął szybko płytę przykrywającą sarkofag i mogłam zajrzeć przez wąską szybkę do jego wnętrza. I cóż zobaczyłam? Brunatny proch, kilka niewielkich kości, czaszka, która rozpadła się na drobne kawałki. Za jakiś czas także i te kości zamienią się w garść brunatnego pyłu. Tylko dobro, które czynił Ojciec Jan, wciąż trwa...

### PRZYJACIEL

Wizyta w Maranie bardzo mnie do Ojca Bezymy zbliżyła. Stał się dla mnie przyjacielem, na którego zawsze i wszędzie mogę liczyć, który wie o mnie wszystko. Kiedy trzeba – przytula mnie do serca, a gdy to konieczne – daje mi solidną reprimendę albo nawet i kijem przyłoży. Czuję wyraźnie, że nade mną czuwa. Pierwszy raz przekonałam się o tym już na drugi dzień po odwiedzinach w Maranie. Pojechaliśmy na kilka dni do Tulearu. Tu miałam paskudny wypadek. Pośliznęłam się w łazience i – upadając – uderzyłam

głową i plecami w kamienną obudowę kabiny prysznicowej. Przed oczami nie zobaczyłam gwiazd, ale czarną czelusć, która wciągała mnie do środka. Z trudem



Ojca Jana nie zastałam w domu.

złapałam krótki oddech. W ułamku sekundy przed oczami, jak krótkometrażowy film, przesunęło mi się całe życie. „Ojczy Janie, ratuj!” – pomyślałam i to było wszystko.

Kiedy otworzyłam oczy, leżałam na mokrej, zakrwawionej posadzce. Mogłam się zabić... A tu: gło-wa cała, kręgosłup i zebra też! Owszem, bolało i nie byłam w stanie o własnych siłach podnieść się z tej kamiennej podłogi, ale skończyło się tylko na roz-bitym łokciu i rozciętych plecach, które krwawiły i krwawiły...

W Tulearze Ojciec Jan był przy mnie. Od tego dnia coraz częściej proszę go o „załatwienie” różnych spraw. Nie śmiem mu się naprzykrzać zbyt często, bo nie tylko na ziemi, ale pewnie też w niebie ma pełne ręce roboty. Staram się nie zawracać mu głowy drobiazgami. Zwracam się do niego tylko w ważnych i poważnych sprawach. Czasami jednak i drobiazg jakiś wymknie mi się spod kontroli. I Ojciec Jan ten drobiazg załatwia! Widocznie mnie trochę lubi...

Dorota Koziół

## DUCHOWOŚĆ BŁ. JANA BEYZYMA APOSTOŁA MADAGASKARU\*

### OJCIEC JAN BEYZYM A TRĘDOWACI

*Exempla trahunt* – przykłady pociągają. Książka ks. Jana Wehingera, misjonarza w Birmie, pt. *Trzy lata między trędowatymi* obudziła w Ojcu Bezymie powołanie do pracy misyjnej i charytatywnej wśród trędowatych. W październiku 1897 roku prosił ojca prowincjała Jana Badeniego SJ o pozwolenie na „obsługę” trędowatych. Godził się na każdą placówkę, choć wolałby taką, gdzie się mówi po francusku. Proś-



Ołtarz w kaplicy w Maranie.

bę swoją ponowił w następnym roku, „bo tyle tysięcy trędowatych cierpi i umiera bez pomocy duchowej i doczesnej. Może Bóg raczyłby przeze mnie choć trochę pomóc i ulżyć tym biedakom. Coś mnie nagli, żebym tę sprawą poruszał”.

Sprawę skierowano do Rzymu, do ojca generała zakonu. Ojciec Bezym prosił ojca generała Ludwika Martina SJ, żeby mógł być wyłącznie dla trędowatych, „dzień i noc dla ich obsługi”. Ojciec generał przyjął jego prośbę i pierwotnie miał Ojciec Bezym pracować w Mangalore w Indiach, ale tam go nie chciano – nie znał bowiem języka angielskiego i wydawał się już za stary; miał czterdzieści osiem lat. Na prośbę ojca Badeniego ojciec prowincjał tuluski Rudolf de Scoraille SJ zgodził się przyjąć Ojca Bezym do pracy na Madagaskarze.

### Z BOŻEGO NATCHNIENIA

Ojciec Bezym był przekonany, że powołanie do pracy dla trędowatych ma z natchnienia Bożego i „pod opieką Najświętszej Maryi Panny pragnął w tej pracy spędzić resztę życia na większą chwałę Bożą”. Chciał być całkowicie „posługaczem trędowatych” i od roku

1901 stale tak się w listach podpisywał. „Dzień i noc jestem z chorymi” – pisał do ojca Marcina Czermińskiego SJ już z Marany (Ambatovory). W sumie przeżył dla nich i z nimi czternaście lat. Nie należał już do siebie, lecz do trędowatych, którym miał służyć.

Widząc w Ambahivoraka opuszczenie trędowatych, ich nędzę duchową i cielesną, postanowił niezłomnie zbudować dla nich schronisko, a raczej szpital. Całą tę sprawę od początku złożył w ręce Matki Bożej.



Pensjonariusze Marany w kaplicy przed uroczystościami 100-lecia śmierci bł. Jana Beyzyna.



Od pierwszej chwili przybycia na Madagaskar Ojciec Beyzym czuł solidarność z trędowatymi. Nie mówił „ja i oni”, ale „my”. Kiedy dość wcześnie obudziła się w nim troska o katorżników na Sachalinie, jego solidarność z nędzarami także ich ogarnęła. Dlatego pragnąc jeszcze bardziej z nimi się zjednoczyć w ich niedoli, prosił często Maryję o trąd jak o łaskę – dla wynagrodzenia za grzechy, dla polepszenia doli trędowatych i żeby złożyć z siebie ofiarę za cierpiących braci.

Kiedy w roku 1909 ojciec Wiktor Herrengt SJ wizytował misje jezuickie na Madagaskarze i dwukrotnie odwiedził schronisko Ojca Beyzyna oraz budujący się szpital w Maranie (Ambatovory), był pełen podziwu dla jego ofiarnej, miłosiernej miłości dla chorych i dał temu wyraz zarówno urzędowo w raporcie dla ojca generała Franciszka Wernza SJ, jak

i w wypowiedziach prywatnych. Podkreślał wyraźnie cel zamierzony przez Ojca Beyzyna: leczenie i pielęgnowanie chorych oraz bronienie ich przed niemoralnością, której nagminnie ulegali w tzw. koloniach trędowatych. Ojciec Herrengt wspominał też bez ogródek o trudnościach i cierpieniach Ojca Beyzyna. Ojciec Wawrzyniec Tomniczak SJ, który studiował w Enghien pod rządami ojca Herrengta, przekazał jego słowa pełne uznania i podziwu dla poświęcenia Ojca Beyzyna dla trędowatych.

Ojciec Beyzym zdawał sobie aż nazbyt jasno sprawę, że praca dla trędowatych i wśród nich jest tak trudna, iż wymaga szczególnego powołania i łaski, dziś powiedzielibyśmy – charyzmatu. Dlatego nikt do tej pracy nie zachęcał, przeciwnie, studiował pochopne zapasy.

### KOCHAĆ UCZYNIKIEM I PRAWDĄ

Ponieważ Ojciec Beyzym widział w trędowatych cierpiącego Jezusa Chrystusa, kochał ich, szanował i stawał w ich obronie. Zwalczał bezpodstawne opinie, jakoby trąd nie był bolesny. Chciał ich kochać i od nich tego żądał – *opere et veritate*, a nie *verbo et lingua* – „uczynkiem i prawdą”, a nie „słowem i językiem” tylko. W listach nazywał ich czule „czarnymi pisklętami” lub swoim „czarnym ptactwem”. Chciał jak najdłużej żyć dla chwały Bożej i pracować dla dobra swoich piskląt: „Nie opuściłbym za nic swoich piskląt”; „Wolałbym umrzeć niż opuścić tych biedaków”.

Trędowaci ze swej strony byli mu szczerze wdzięczni i troskliwi o niego w jego chorobie. Kiedy musiał opuścić Ambahivoraka, by udać się do Marany dla budowy schroniska, przy rozstaniu z chorymi objawiła się wyraźnie ich miłość, aż do łez szczerza i serdeczna. Płakał wśród ogólnego płaczu swoich piskląt. „Płakałem jak mały dzieciak”. Rzecz znamienita, że nawet w poufnych listach do ojca Czermińskiego Ojciec Beyzym nigdy nie żalił się na trędowatych, nigdy ich nie oskarżał.



Ekipa medyczna w Maranie – dzisiaj.



W oczekiwaniu na przyjęcie do lekarza.



W sali opatrunkowej.

Stając w obronie chorych, oburzał się na pewnego Polaka (niejakiego Rzewuskiego), który zamiast jałmużny dla trędowatych radził ich wystrzelać lub wytruć. Cieszył się bardzo, że dzięki jego staraniom i jałmużnie nadsyłanej z Polski jego „czarne ptactwo” już nie umiera z głodu.

Troska Ojca Beyzyma o trędowatych dotyczyła nie tylko ciała, ale przede wszystkim ich dusz. Bolał nad tym, iż jeszcze nie umiał po malgasku, że nie mógł ich spowiadać ani katechizować. Prosił Matkę Bożą o pomoc w opanowaniu tego języka.

W początkach, kiedy głód panoszył się w schronisku i chorzy bardziej umierali z wycieńczenia niż z trądu, Ojciec Beyzym dzielił się z nimi swoją skromną porcją jedzenia, oddawał im swój chleb i płakał ukradkiem nad ich niedolą. Na wszelki sposób starał się ulżyć ich cierpieniom. Sporządzał im prymitywne, ale pomocne protezy, żeby mogli jeść i choć trochę pracować. Opatrywał ich bolesne, obrzydliwe i cuchnące rany, nie bojąc się zarażenia, czym budził ich podziw i pozyskiwał zaufanie. Nie brzydził się ich ranami, ale chciał je mieć na sobie, gdyby przez to mógł im ulżyć. Widząc, jak trudno im pracować okaleczony-

mi rękami, pisał, że „najchętniej zrobiłby wszystko za nich wszystkich, żeby im tylko oszczędzić cierpienia”.

Od samego początku pracy dla trędowatych narastała w nim szczerą, ojcowska i braterska zarazem miłość do nich. Pragnął ich kochać uczynkiem i prawdą, a nie szumnymi frazesami. Stali mu się drodzy i bliscy. Gdy „dawne jego ptactwo” z Ambahivoraka przybywało grupami do Marany w roku 1904, ogarniała go radość, witał się z nimi „jak z krewnymi”, dziękował Maryi za ich szczęśliwą podróż do niego.

## WSPÓŁCZUCIE, TROSKA I POŚWIĘCENIE

Współczucie nad nędzą i opuszczeniem trędowatych było dla Ojca Beyzyma ustawicznym bodźcem do zabiegania o budowę schroniska-szpitala, gdzie mogliby być nie tylko prawdziwie pielęgnowani, lecz także leczeni i chronieni od zepsucia moralnego, które panoszyło się w schroniskach rządowych.

Troska Ojca Beyzyma o chorych miała w sobie coś ojcowskiego i macierzyńskiego zarazem. Wyznał ojcu Czermińskiemu, że podczas gwałtownej burzy z piorunami mógł po całym dniu utrudzenia spać



Rozdawanie żywności.



spokojnie, ale kiedy chorzy zastukali do furtki, szukając u niego pomocy, natychmiast słyszał i zrywał się, by im służyć. W ojcowskiej trosce o karność nigdy nie posunął się do tego, by miał chorego uderzyć. Wolałby sam dostać sto kijów.

Ojciec Augustyn Niobey SJ, który z bliska parzył na pracę Ojca Beyzyma dla chorych, wyznał już po jego śmierci, że „jego poświęcenie dla trędowatych było niezrównane”. W swym ubóstwie dzielił się wszystkim z chorymi, pamiętając o słowach Jezusa: „Coście uczynili jednemu z tych moich braci, Mnieście to uczynili”. Podobne jest świadectwo ojca Leona Derville’a o miłości Ojca Beyzyma do chorych. Jego miłość do nich była ojcowska, gdyż ich nie rozpuszczał, umiał ich wychowywać, a w razie potrzeby i skarcić, raz łagodnie, raz ostro, zależnie od okoliczności. Dlatego starał się być stale z chorymi, „ani na krok nie oddalam się nigdzie”.

Czuł się głęboko odpowiedzialny przed Bogiem, przed Towarzystwem i przed ofiarodawcami za swoją misję wśród trędowatych, za szpital dla nich. Dlatego odrzucał wszelkie pokusy „prowizorium” podsuwane mu lub wprost narzucane przez bpa Jana Chrzyciela Cazeta albo przełożonego misji, ojca Alojzego Verleya. Był spokojny w sumieniu jak człowiek, który wiernie wypełnia swoje obowiązki. Był nieustępliwy, bo wierny, choć mu zarzucano upór lub nieposłuszeństwo.

Natomiast niektórzy ojcowie z misji w Betsileo wyrzucali mu zbytnią uległość i łagodność w postępowaniu i radzili mu działać ostrzej, energiczniej, oczywiście *salva oboedientia et reverentia* – z zachowaniem posłuszeństwa i szacunku dla przełożonych. Jak pogodzić wierność otrzymanej misji i wierność posłuszeństwu, kiedy rozkazy nie były zgodne z misją? Rantunku i rozwiązania tego problemu moralnego szukał Ojciec Beyzym u Maryi. Od Niej miał powołanie, od Niej i pomoc. Ona mogła się nim posłużyć jak swoim narzędziem dla zbudowania szpitala i opieki nad

chorymi wbrew wszystkim trudnościom, nawet ze strony przełożonych...

W trosce o trędowatych cechowała go prawość i dobrze pojęta tolerancja. Co według niego miało decydować o przyjęciu do schroniska? Dwie sprawy: czy dany człowiek był prawdziwie chory na trąd i czy było miejsce dla niego. Inne względy nie grały roli.

## CHORY A OKO W GŁOWIE TO JEDNO

Ojciec Beyzym dbał pilnie o to, by jałmużny, napływające głównie z Polski, nie szły na inne cele misyjne, ale na budowę szpitala, bo taka była wola ofiarodawców. Matce Stanisławie, urszulance, wyznał, że kierował się zawsze zasadą: „Chory a oko w głowie to jedno”. Dlatego jego troska i staranie o chorych schodziły do szczegółów bardzo konkretnych i praktycznych. Te „duże dzieci” próżnując, nie mając się czym zająć, grzeszą w beczynności i lenistwie. Ojciec Beyzym prosił ojca Marcina Czermińskiego, ojca Stanisława Hankiewicza i innych o przysyłanie mu albumów, rysunków, rycin, różnych ilustracji, żeby chorych oderwać od złych myśli i zachcianek, a zając ich czymś dobrym, a nawet pięknym. Prosił także ojca Hankiewicza o katarynkę i pozytywkę dla radości chorych i dziękował za nie. Prosił też o obrazy potrzebne do katechizacji, na przykład narodzenie Pana Jezusa, Jezus w grobie, Zmartwychwstanie, obraz piekła i śmierci grzesznika zatwardziałego.

Dbając o religijny i moralny postęp swoich „piskląt”, urządzał dla nich co tydzień lekcję katechizmu. Przygotowując chorych do spowiedzi, sam się przed nimi dla przykładu spowiadał. Także siostrom zakonnym, pracującym w schronisku od połowy 1911 roku, dawał co tydzień lekcje katechizmu, co miesiąc egzortę i raz w roku ośmiodniowe rekolekcje. W Wielkim



Szpital w Maranie – dziedziniec kobiet...



...i dziedziniec mężczyzn.



Czystość i porządek muszą być zachowane.

Tygodniu prowadził z chorymi rekolekcje trzydniowe w duchu *Ćwiczeń duchownych* św. Ignacego Loyoli.

### SZPITAL W MARANIE

Ojciec Bezym bolał bardzo z powodu przewleknięcia się budowy szpitala w Maranie. Doprowadzało go to niekiedy do granic desperacji, chciał wracać do kraju, oddawszy jałmużny ofiarodawcom, albo udać się do katorżników na Sachalin, gdzie nie miałby tyle trudności ze strony niezyczliwych mu ludzi. Zdawał sobie jednak sprawę, że z pomocą Maryi trzeba wytrwać do końca, a trudności przyjmować jako „krzyżki od Pana Jezusa”.

Rzeczą dla Ojca Bezymy kluczową w sprawie szpitala była separacja chorych według płci. Widział jej absolutną konieczność, tak dla racji zdrowotnych, higienicznych, żeby trąd się nie szerzył, zwłaszcza nie zarażał małych dzieci, jak i dla racji moralnych, żeby nie panoszyła się wśród chorych rozpusta. Bp Cazet i większość misjonarzy nie wierzyła, żeby ten śmiały eksperyment miał się Ojcu Bezymowi udać. Nieliczni, głównie lekarze, ojciec Karol Décès, ojciec Józef Loiselet i doktor Beigneux oraz wizytator ojciec Herrengt, popierali koncepcję Ojca Bezymy. On sam całą ufność złożył w Matce Bożej oraz w skuteczności modlitwy i sakramentów świętych.

Broniąc swego stanowiska w tej sprawie, Ojciec Bezym opracował krótki memoriał, w którym podał istotne racje za separacją i przeciw niej (stosując tu metodę wyboru z *Ćwiczeń duchownych* św. Ignacego). Opierał się także na doświadczeniu i obserwacji.

Jakże cieszył się, kiedy po dziesięciu prawie latach, 16 sierpnia 1911 roku, zdołał wprowadzić „swoje czarne pisklęta” do prawdziwego, jedynego w tym rodzaju na wyspie, szpitala. Ufał Maryi i był przekonany, że szpital ten będzie służył większej chwale Boga i dobru chorych. Dzięki Maryi również i trudny problem separacji płci został pomyślnie rozwiązany.

Szpital ten powstał jako dzieło ufności pokładanej w Bogu, Maryi i miłosierdziu dobrych ludzi. Ojciec Bezym odważał się żebrać, nazywając się żebrakiem Pana Jezusa, bo w rzeczy samej żebrał dla Jezusa biednego i cierpiącego w trędowatych. Wśród ludzi, którzy mu wiernie modlitwą i jałmużną pomagali, były obie dziś błogosławione siostry Ledóchowskie – Teresa i Urszula, za co był im szczerze wdzięczny, a z nim i jego chorzy.

O miłości Ojca Bezymy do trędowatych świadczy fakt, iż miał wśród nich prawdziwych przyjaciół – Michała Rabary i jego żonę Dionizę, Józia Rainilivao, który przez wstawiennictwo Matki Bożej Częstochowskiej cudownie odzyskał wzrok, Rafała, Pawła i innych.

Stosunek Ojca Bezymy do trędowatych, znany nam z jego listów i świadectw ludzi, którzy widzieli i oceniali jego pracę dla powierzonych mu chorych, na przykład ojca Wiktora Herrengta, ojca Augustyna Niobeya, ojca Leona Derville’a, ojca Karola Décèsa i ojca Józefa Loiseleta oraz siostry Anny Marii od Nawiedzenia, udowodnił ponad wszelką wątpliwość jego z żywej wiary płynącą miłość do nich, miłość rzetelną, *opere et veritate*, będącą owocem jego miłości do Jezusa żyjącego w Jego cierpiących członkach. Czternaście lat tej pracy, tej „obsługi” trędowatych ze strony ich „posługacza” jest niezbitym dowodem wielkoduszności i mocy, pokory i wyrzeczenia się siebie ponad przeciętność ludzkiej miary.

O. Mieczysław Bednarz SJ

\* Tekst autorstwa zmarłego 26 lutego 1993 roku o. Mieczysława Bednarza SJ jest kolejnym fragmentem z cyklu artykułów zatytułowanych „Duchowość Apostoła Madagaskaru” publikowanych w czasopiśmie dla jezuitów „Nasze Sprawy” w latach 1987-1989. Kolejne artykuły ukażą się w następnych numerach naszego pisma.

## BŁ. JAN BEYZYM ZAMIESZKAŁ W TARNOBRZEGU



*Kościół parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Tarnobrzegu.*

Parafia Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Tarnobrzegu od niedawna szczyci się posiadaniem relikwii bł. Jana Beyzyna. Było to marzenie nie tylko jej proboszcza ks. prałata Michała Józefczyka, lecz także parafian, którzy całym sercem pokochali tego niezwykłego człowieka i kapłana, wielkiego misjonarza Madagaskaru.

„Jesteśmy szczęśliwi, że bł. Jan Beyzym nareszcie zamieszkał wśród nas, bo długo czekaliśmy na niego. 23 grudnia ubiegłego roku zameldowaliśmy go na stałe w naszej świątyni. Teraz możemy spotykać się z nim każdego dnia i nie tylko prosić o wstawiennictwo w różnych sprawach, ale przede wszystkim uczyć się od niego tej miłości, jakiej uczy Jezus” – mówi ks. prałat Józefczyk.

Relikwie przywiózł do Tarnobrzega o. Czesław Tomaszewski SJ. Uroczyste wprowadzenie odbyło się w ostatnią niedzielę Adwentu, podczas Mszy św. ro-ratniej. W homilii o. Tomaszewski przedstawił parafialnej wspólnoty życie bł. Jana Beyzyna i jego posługę na Madagaskarze wśród ludzi chorych na trąd.

Dla tej tarnobrzesckiej parafii Madagaskar nie jest nieznaną i egzotyczną wyspą. Częstym gościem bywa tu ks. Henryk Sawarski MSF pochodzący z Machowa

(jednej z podtarnobrzesckich wiosek), a od trzydziestu czterech lat pracujący jako misjonarz w tym dalekim kraju. Kilkakrotnie bywali tu także jego podopieczni – Malgasje z Antananarivo.

### Z HISTORII MIASTA I PARAFII

Parafia Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Tarnobrzegu, choć istnieje dopiero trzydzieści cztery lata, już od początku zaczęła wpisywać się w historię miasta w sposób wyjątkowy.

Tarnobrzeg w latach siedemdziesiątych minionego wieku był nie tylko stolicą województwa, lecz także stolicą siarkowego zagłębia. Odkrycie tu w 1953 roku bogatych złóż siarki sprawiło, że przed miastem i całym regionem otworzyły się ogromne możliwości. Jak do Eldorado ciągnęli tu ludzie z różnych stron Polski z nadzieją, że znajdą tu dla siebie pracę, dom i przyszłość. Tarnobrzeg rósł jak na drożdżach. Z niewielkiego miasteczka stał się miastem liczącym ponad pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców.

W szybkim tempie powstawały nowe budynki użyteczności publicznej, obiekty sportowe, szkoły, przedszkola i osiedla mieszkaniowe. W tych planach rozwojowych, robionych z wielkim rozmachem, nie uwzględniono, niestety, potrzeb duchowych mieszkańców. No cóż, w tamtych czasach Tarnobrzeg, jak Nowa Huta czy wiele innych miast w ośrodkach przemysłowych, miał być miastem nowoczesnym, czyli miastem bez Boga. Istniejący tu od prawie czterech wieków kościół przy klasztorze Ojców Dominikanów



*Proboszcz parafii, ks. prałat Michał Józefczyk.*



był za mały, by pomieścić wszystkich wiernych. Często zdarzało się, że podczas Mszy św. niedzielnych ludzie mdleli w tłoku i ścisku.

Wiosną 1979 roku ówczesny pasterz diecezji przemyskiej bp Ignacy Tokarczuk podjął decyzję o stworzeniu nowej parafii i wybudowaniu kościoła w Tarnobrzegu. O zezwoleniu na budowę świątyni w tamtych czasach można było tylko marzyć. Tegoż roku, w maju, na największym tarnobrzesckim osiedlu stanął więc, pod osłoną nocy, drewniany, prowizoryczny kościółek. Jego budowniczy i zarazem nowo mianowany proboszcz owej parafii ks. Michał Józefczyk miał sporo kłopotów, ale kościoła nikt nie tknął.

Miesiąc później, na pierwszy parafialny odpust, przyjechał o. Stanisław Mól SJ i podarował parafii różaniec z Lourdes. Powiedział wtedy: „Niech ten różaniec będzie dla was jak Dawidowe kamyki. Przesuwajcie w palcach jego paciorki, módlcie się, a żaden Goliat nie będzie wam straszny”. O tych „Dawidowych kamykach” parafia pamięta każdego dnia. To one sprawiły, że udało się rozwiązać problemy – po ludzku myśląc – nie do rozwiązania. To dzięki nim kilka lat później obok drewnianego kościółka stanęła piękna, dwupoziomowa świątynia. „Dawidowe kamyki” sprawiają także, że w tej parafii dzieje się na co dzień wiele dobrego.

## ROZMODLONA PARAFIA

Parafia liczy dzisiaj ponad czternaście tysięcy mieszkańców. W diecezji mówi się o niej „rozmodlona parafia”, bo modlitwa tu wciąż trwa. Od sierpnia 1979 roku, w każdą pierwszą sobotę miesiąca, odprawiane są nabożeństwa fatimskie. Podczas nich, od wiosny do późnej jesieni, na ulice osiedla wyrusza procesja z figurą Matki Bożej. Wierni odmawiają różaniec i śpiewają pieśni maryjne. Od 1985 roku trwa Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, patronki parafii.



Msza św. podczas instalacji relikwii bł. Jana Bezymia.

Codziennie przeżywanie Godziny Miłosierdzia rozpoczęto w 1994 roku. Powstała też Kaplica Wieczystej Adoracji, w której przez całą dobę ktoś trwa na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. Właśnie tutaj każdego dnia o godz. 20.30 rozpoczyna się modlitwa różańcowa, którą kończy Apel Jasnogórski.

Osobliwością parafii jest odprawianie majowych nabożeństw przed kapliczkami znajdującymi się na terenie osiedla. Natomiast nabożeństwa czerwcowe odbywają się pod figurą Chrystusa Króla, któremu została powierzona parafia i całe miasto. Również Droga Krzyżowa w Wielkim Poście jest odprawiana na osiedlowych ulicach.

## JEZUS BUDUJE I ŁĄCZY

Jednak parafia na Serbinowie nie tylko się modli. Świadczy też miłosierdzie wobec najbardziej potrzebujących pomocy. Jest więc tu ochronka dla dzieci i rodzinny dom dziecka, świetlica i noclegownia dla bezdomnych, kuchnia dla ubogich, Dom Ulgi w Cierpieniu im. św. Ojca Pio (trzy oddziały hospicjum) i Hospicjum Domowe. Działa też stacja Caritas i Ośrodek Rehabilitacji, parafialna apteka i Klub Honorowych Dawców Krwi. Od kilku lat jest również Okno Życia.

Parafia ma swój chór, orkiestrę dętą i zespół folklorystyczny „Lasowiaczy”. Funkcjonuje klub sportowy „Wspólnota”, wydawana jest parafialna gazetka i informator o życiu parafii. Codziennie, po godzinie 22.00, czynny jest parafialny telefon zaufania.

Na terenie parafii działa kilkadziesiąt różnych wspólnot i grup skupiających dzieci, młodzież, rodziców, młodszych i starszych parafian, ludzi różnych zawodów i zainteresowań. Pogłębiają oni swoje życie duchowe, a także służą bliźnim własnym czasem, wiedzą i doświadczeniem.

Jak ogarnąć tak wielki zakres pracy? Jak zapanaować nad różnorodnością zajęć? Na co dzień dobrym duchem całej tej maszyny miłości jest, oczywiście,



Relikwie bł. Jana Bezymia.

ksiądz proboszcz. Wspomagają go ofiarnie księża wikariusze, siostry służebniczki starowiejskie, katecheci (osoby duchowne i świeckie), a także zastęp oddanych parafian – młodszych i starszych. Do posługi w hospicjum chętnie zgłaszają się wolontariusze. Nie tylko pomagają w pielęgnacji chorych, lecz także modlą się z nimi na różańcu, odmawiają Koronkę do Miłosierdzia Bożego, innym razem czytają książkę czy prasę katolicką.

Wszyscy, którzy odwiedzają tę parafię, podkreślają, że doświadczą się tu na co dzień braterstwa, jedności. Ksiądz proboszcz zapytany, jak można tego

dokonać, odpowiada: „Tę parafię prowadzi Jezus – najlepszy Pasterz. I tylko wypełnianie Jego woli przynosi owoce. To Jezus buduje i łączy. A my tylko oddajemy się Mu w posługiwaniu”.

Bł. Jan Bezym w takiej parafii na pewno nie będzie czuł się obco, bo znajdzie tu wiele pokrewnych dusz. „Cieszę się, że zechciał zamieszkać wśród nas. Jego przykład – mówi ksiądz prałat – jest w dzisiejszych czasach bardzo potrzebny. Będzie budził w naszych sercach miłość, dobro i uczył nas w twarzy bliźniego dostrzegać oblicze Jezusa”.

Dorota Koziół

## TARNOBRZESKIE SPOTKANIE Z APOSTOŁEM MADAGASKARU

*Polski Samarytanin i Brat Trędowatych* to tytuły dwóch, wydanych przez Wydawnictwo WAM, książek poświęconych bł. Janowi Bezymowi. Ukazały się one z okazji setnej rocznicy jego śmierci i dziesiątej rocznicy jego beatyfikacji. Pierwsza z nich napisana została z myślą o młodzieży i dorosłych, druga to wierszowana opowieść dla najmłodszych czytelników. Ich autorką jest Dorota Koziół – dziennikarka, poetka, pisarka i malarka, która w swoim literackim dorobku ma już blisko trzydzieści książek. Wśród nich są m.in. legendy, bajki dla dzieci, a także pozycje dotyczące historii i tradycji regionu, z którego autorka pochodzi. W jej malarstwie dominuje tematyka religijna. Kilkadziesiąt obrazów trafiło, jako jej osobisty dar, na różne kontynenty – do krajów, w których pra-

cują polscy misjonarze (m.in. do Czadu, Ekwadoru i na Madagaskar).

W grudniu ubiegłego roku, w Tarnobrzegu – rodzinnym mieście pani Doroty – odbyła się uroczysta promocja jej książek o bł. Ojcu Bezymie. Sala kameralna Tarnobrzeskiego Domu Kultury wypełniona była do ostatniego miejsca. Publiczność z wielkim zainteresowaniem wysłuchiwała opowieści autorki o życiu „Posługacza Trędowatych”, a także o jej wyprawie na Madagaskar i wędrówce śladami Ojca Bezyma. Opowieść tę uzupełnił krótki film pokazujący dzisiejszy Madagaskar i ślady obecności w tym kraju bł. Ojca Bezyma. Wielkim, a zarazem miłym zaskoczeniem dla uczestników tego spotkania było to, że mogli na chwilę „przenieść się w czasie” i osobiście porozmawiać z... bł. Janem Bezymem, z jego współpracowniczką s. Anną Marią Clerget i dzieckiem chorym na trąd – pacjentem szpitala w Maranie. W postaci te wcielili się przyjaciele autorki. Opowiedzieli o budowie szpitala dla trędowatych w Maranie, o smutkach i radościach swoich podopiecznych, o troskach i kłopotach, z jakimi musieli borykać się na co dzień.

„Setna rocznica śmierci bł. Jana Bezyma to doskonała okazja, by przypomnieć światu o Polskim Samarytaninie, który nie tylko serce, ale całego siebie oddał cierpiącym i odrzuconym przez wszystkich. Dzisiejszy świat takich właśnie przykładów bardzo potrzebuje. Z życia Ojca Bezyma, jak z pięknej i mądrej księgi, wiele możemy się nauczyć. Ta wiedza zbliży nas do Boga i do człowieka” – powiedziała na spotkaniu z czytelnikami pani Dorota Koziół.

Piotr Duma



Promocja książek pani Doroty Koziół.

## 25 LAT DZIAŁALNOŚCI NA RZECZ MISJI KOŁA PRZYJACIÓŁ MISJI W ESSENDON W AUSTRALII

Koło Przyjaciół Misji w Essendon w Australii – jak mówi jedna z jego aktywnych działaczek – to „mała grupka ‘zapaleńców’ misyjnych, 20 osób zbierających się co miesiąc na wspólnej modlitwie, a później na spotkaniu opracowujących sposoby doraźnej pomocy konkretnym misjonarzom”. W 2012 roku świętowało ono 25-lecie swojej działalności. Centralne obchody przewidziano na 14 października 2012 roku. Rozpoczęto je o godz. 10 uroczystą Mszą św., którą celebrował o. Ludwik Ryba SJ, opiekun Koła. Msza św. była odprawiana w intencji dziękczynnej Bogu za 25 lat działalności Koła, za żywych Członków Koła o Boże błogosławieństwo oraz za Zmarłych o radość wieczną.

Po Mszy św. wszyscy wierni zostali zaproszeni na wspólne świętowanie do sali przykościelnej. O. Ludwik Ryba SJ przywitał wszystkich licznie zebranych gości i powiedział kilka słów o potrzebach misji na świecie. Został pokazany film DVD specjalnie przygotowany na tę okazję przez sekretarza Koła Barbarę Peric, przybliżający prace Koła i ukazujący prace misjonarzy i misjonek na całym świecie. Była wystawa zdjęć i listów, jakie Koło otrzymuje od misjonarzy pracujących w różnych zakątkach świata, przygotowana przez Stanisławę i Józefa Mariampolskich z pomocą Barbary Peric. Wystawa trwała 2 tygodnie, aby chętni mogli na spokojnie zapoznać się z działalnością Koła i ogromem potrzeb misyjnych. Uroczystości te uświetnił program poetycko-muzyczny przygotowany przez Zofię Kaszubską. Oczywiście było też coś dla ciała – wspaniałe „coctail party” – poczęstunek dla wszystkich zebranych, przygotowany przez członków KPM.

„Zebrany – jak powiedziała Barbara Peric, sekretarz KPM w Melbourne – bardzo się podobał ten program, ponieważ przybliżył im sprawy potrzeb misyjnych i wiele osób po tym spotkaniu obiecywało modlitwę w celach misyjnych i wsparcie finansowe w postaci ofiar pieniężnych. Była też wydana gazetka z tej okazji po polsku i po angielsku, aby większe grono ludzi mogło się czegoś dowiedzieć o naszej pracy na rzecz misji katolickich”.

„Koło jest dumne ze swej działalności – mówiła dalej pani sekretarz – i dziękuje wszystkim za wsparcie przez te 25 lat. Wspólnota essendońska jest szcze-



O. Ludwik Ryba SJ, opiekun Koła.

gólnie wyczulona na sprawy misyjne śp. o Eugeniusz Ożoga SJ, który pracował nad tym przez 20 lat i skutki są widzialne i wyczuwalne w czasie wszystkich akcji misyjnych”.

Miałem przyjemność być także zaproszonym do udziału w tych obchodach. Podczas jedenastodniowego pobytu w Melbourne wygłosiłem okolicznościowe kazania, ze szczególnym uwzględnieniem pracy misyjnej i dzieła bł. o. Jana Beyzyma, apostoła trędowatych na Madagaskarze. Stulecie śmierci bł. o. Beyzyma było również obchodzone w tym samym czasie, w Maranie na Madagaskarze oraz w Polsce. Spotkałem się także z aktywnymi grupami parafialnymi, duszpasterskimi i ich animatorami.





Wszyscy działamy dla misji.

## MISYJNE POSŁANNICTWO KOŚCIOŁA

Kościół Chrystusowy ze swej natury jest misyjny. Obowiązek głoszenia Ewangelii spoczywa na całym ludzie Bożym. Dlatego wszyscy, którzy przez chrzest zostali włączeni we wspólnotę Kościoła, winni czynnie uczestniczyć również w jego misyjnym posłannictwie. Do nich odnoszą się słowa Jezusa: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!* (Mk 16, 15). Ewangelia musi być głoszona wszędzie, aby wszyscy ludzie mogli ją usłyszeć, uwierzyć w Chrystusa i w konsekwencji osiągnąć zbawienie. Wszyscy chrześcijanie zatem powinni czuć się odpowiedzialni za dzieło ewangelizacji.

Wielu ludzi wciąż nie zna Chrystusa. „Ogromna jest liczba ludzi czekających jeszcze na Chrystu-

sa – pisze bł. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio* – wielu ludzi o różnych kulturach, do których nie dotarło jeszcze przepowiadanie Ewangelii, i rozległe tereny, na których Kościół jest ledwie obecny, wymagają zjednoczenia wszystkich jego sił. [...] Nie możemy być spokojni, gdy pomyślimy o milionach naszych braci i sióstr, tak jak my odkupionych Krwią Chrystusa, którzy żyją nieświadomi Bożej miłości. Dla każdego wierzącego, tak jak i dla całego Kościoła, sprawa misji winna być na pierwszym miejscu, ponieważ dotyczy wiecznego przeznaczenia ludzi i odpowiada tajemniczemu i miłosiernemu planowi Bożemu” (nr 86).

Misyjne zadanie, które Chrystus powierzył swoim uczniom, musi więc podjąć cały lud Boży, nie tylko duchowni czy zgromadzenia zakonne, lecz także świeccy. Wszyscy jednak w sobie właściwy sposób, zgodny z powołaniem czy otrzymaną charyzmą. Chrześcijanie świeccy – mówi Sobór Watykański II w *Dekrecie o działalności misyjnej Kościoła „Ad Gentes Divinitus”* – „współpracują w dziele ewangelizacji, pielęgnując w sobie i w innych znajomość i umiłowanie misji, budząc powołania misyjne we własnej rodzinie, w stowarzyszeniach katolickich i w szkołach, ofiarując wszelkiego rodzaju pomoc, aby dar wiary, który darmo otrzymaliśmy, i innym można było przekazać” (nr 41).



## MISYJNA AKTYWNOŚĆ AUSTRALIJSKIEJ POLONII

Żywa chęć niesienia pomocy potrzebującym, w duchu współczucia i chrześcijańskiej solidarności z potrzebującymi, zawsze cechowała Polaków, szczególnie będących na obczyźnie. Być może dlatego, że sami niejednokrotnie doświadczyli podobnie niełatwych sytuacji życiowych. Gorliwością w spieszeniu z materialną pomocą misjonarzom wykazywała się obok bardzo licznej Polonii w Stanach Zjednoczonych także, chociaż niewielka liczebnie, ale za to bardzo gorliwa w swej działalności, Polonia australijska.

Polonia australijska jest diasporą stosunkowo młodą. Sięga ona w swych początkach XIX wieku. Znaczna część Polaków wyemigrowała do Australii dopiero po II wojnie światowej. Były to przeważnie osoby uratowane z obozów jenieckich i koncentracyjnych oraz inni uchodźcy wojenni. W latach późniejszych dołączyli do nich uchodźcy stanu wojennego oraz czasów komunistycznych represji.

Pierwszym impulsem do działalności dla wspierania misji afrykańskiej, początkowo głównie w Rodezji Północnej (późniejszej Zambii), okazała się nominacja Polaka na pierwszego jej biskupa. Został nim jezuita o. Adam Kozłowiecki SJ. Współbrat i kolega Nominata pracujący wśród australijskiej Polonii w Melbourne o. Józef Janus SJ ruszył z akcją organi-



*Wspólne świętowanie.*

zowania materialnej pomocy dla niego. W 1955 roku z okazji jego konsekracji biskupiej i nominacji na Wikariusza Apostolskiego Północnej Rodezji, o. Janus urządził specjalne nabożeństwo w intencji misji oraz organizował składki dla wsparcia misji zambijskiej<sup>1</sup>.

Rozpoczęta w ten sposób przez o. Janusa akcja organizowania materialnej pomocy dla misji zambijskiej była podtrzymywana przez zainteresowanych nią misjonarzy, którzy sporadycznie przyjeżdżali z Zambii „w odwiedziny” do Australii. Byli to: o. Zenon Piłsyk SJ, o. Zygmunt Nowicki SJ, o. Augustyn Smyda SJ, a także sam arcybiskup Lusaki abp Adam Kozłowiecki SJ, który dwukrotnie odwiedził Melbourne<sup>2</sup>. Inicjatywa o. Zenona Piłsyka SJ jest ciągle rozwijana i kontynuowana do dziś. Służy misjonarzom (nie tylko jezuitom) pracującym w licznych krajach misyjnych, takich jak: Zambia, Madagaskar, Brazylia, Nowa Gwinea, Zachodnia Samoa, Kenia, Kamerun, Peru, Namibia, Południowa Afryka, Angola. Od roku 1992 do tego grona należą także niektóre kraje byłego Związku Radzieckiego: Ukraina, Białoruś, Rosja, Syberia, Kazachstan i Gruzja.

### POWSTANIE KOŁA PRZYJACIÓŁ MISJI I JEGO CELE

W październiku 1987 roku gorliwą już w promisyjnej aktywności australijską Polonię ożywił nowy impuls. Do Melbourne przybył o. Eugeniusz Ożóg SJ. Inspirowany otwartością Polaków na sprawy misji, świadom ogromnego zapotrzebowania na taką pomoc oraz zachęcony życzliwym poparciem wielu rodaków



powołał do życia misyjną organizację. Takie życzliwe poparcie o. Ożóg znalazł przede wszystkim w osobie Krzysztofa Sadowskiego, który pewnego dnia zgłosił się do niego z pomysłem założenia stowarzyszenia, którego celem będzie działalność na rzecz misji. Idea spodobała się o. Ożogowi. Powstała organizacja, której pierwszym prezesem został jej pomysłodawca Krzysztof Sadowski. Nosi ona nazwę Koło Przyjaciół Misji (KPM) i działa przy Jezuickim Centrum Duszpasterstwa Polskiego w Melbourne, którym od wielu lat kieruje nadzwyczaj gorliwy i oddany sprawom duszpasterstwa polonijnego o. Wiesław Słowik SJ. Nowo powstała organizacja ma swój zdefiniowany cel, dla którego powstała – działalność na rzecz wspierania misji. Opiekunem duchowym koła został o. Eugeniusz Ożóg SJ. Funkcję prezesa Krzysztof Sadowski pełnił przez 11 lat.

Działalność KPM na rzecz misji wyraża się w opiece modlitewnej (duchowej) oraz organizowaniu materialnego wsparcia dla polskich misjonarzy i misjonarek pracujących poza granicami Polski. Pomoc materialną Koło organizuje przede wszystkim dla tych, którzy pracują w najcięższych warunkach, niezależnie od regionu świata. Przez swoje zaangażowanie Koło chce dawać świadectwo chrześcijańskiego stylu życia, które już samo w sobie jest dostępnym dla wszystkich sposobem głoszenia światu Dobrej Nowiny. Ponadto mając poczucie współodpowiedzialności za współpracę w dziele ewangelizacji, Koło chce przez swoją działalność budzić i rozwijać zainteresowanie misjami wśród katolickiej społeczności polskiej i zapraszać do żywej współpracy i ofiarności na rzecz misji.

### METODY PRACY KOŁA

Narzędzia, jakimi dysponuje Koło do realizacji zamierzonych celów, to przede wszystkim modlitwa w duchu Chrystusowej zachęty skierowanej do Apostołów: *Proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo* (Łk 10, 2). Modlitwa ta to duchowe towarzyszenie, duchowa pomoc misjonarzom i misjonarkom, którzy pracują w dalekich krajach misyjnych często w bardzo trudnych warunkach. Potrzebują oni modlitewnego wsparcia, aby ich wysiłki i podejmowane aktywności przynosiły chwałę Bożą oraz służyły dobru tak duchowemu, jak i zewnętrznemu powierzonych im wiernych. Ponadto modlitwa za misje, w intencji misjonarzy – jak każda inna – to duchowe ubogacenie samych modlących się, pomoc w ich rozwoju na drodze do świętości.

Przyjaciele misji w Polskim Sanktuarium Maryjnym w Essendon zbierają się co miesiąc, aby się modlić za misje i misjonarzy. Uczestniczą w odczytach i pogadankach na tematy związane z misjami, aby pogłębiać swoją wiedzę z zakresu misji. Biorą udział w rozmowach i dyskusjach na ten temat.

Drugim „narzędziem”, jakim posługuje się Koło, jest solidna i wytrwała praca oraz wielokierunkowa aktywność dla pozyskiwania materialnych środków potrzebnych do wspierania misyjnych projektów.

### POZYSKIWANIE ŚRODKÓW MATERIALNYCH

Na zebraniach Koła pojawiają się ciągle nowe inicjatywy. Realizują je później sami jego członkowie, poświęcając przy tym wiele swego czasu. Oto niektóre z nich: sprzedaż polskich słodczy i kosmetyków produkowanych przez siostry karmelitanki, robionych własnoręcznie na drutach wełnianych maskotek, lalek i „zestawów szopek” na Boże Narodzenie oraz sprzedaż kaset; własnoręczny wyrób i sprzedaż wielkanocnych baranków; loterie fantowe; organizacja zabaw, grilli (*barbecue*), *cocktail party*, dyskotek dla nastolatków i konkursów tańca, organizacja poczęstunku z napojami i przekąskami połączona z kwestą na rzecz misji; bazyry misyjne w Essendon; zbiórka drobnych monet oraz inne inicjatywy.

Działalność Koła cieszy się coraz większym zainteresowaniem. Realizowane pomysły przynoszą coraz lepsze wyniki, a wszystko to dla dobra misji, aby wspomóc misjonarzy – rodaków pracujących w trudnych warunkach. W okazjonalnie wydawanej gazecie Koła „Przyjaciele Misji” czytamy: „Pomysłów nie brakuje, a niektóre z nich weszły już na stałe do programu działania Koła. Choćby wspomnieć produkcję wielkanocnych baranków, którą rozpoczął Tadeusz Smoleń. Wyrabiał je z cukru. Wynalazek jego udo-



Wyszywane okładki na mszały, brewiarze i modlitewniki.



*Baranki wielkanocne z białej czekolady.*

skonał Jurek Gorzkowski. Cukier został zastąpiony czekoladą. Baranki stały się prawdziwą atrakcją i dotarły już nawet do australijskich parafii<sup>3</sup>.

## UZYSKANE ŚRODKI ORAZ UDZIELONA POMOC

Na początku swojej działalności KPM organizowało wysyłki odzieży i żywności. Odbiorcą była Nowa Gwinea oraz niektóre kraje kontynentu afrykańskiego. Z powodu trudności z urzędami celnymi, wysokich opłat celnych i pocztowych oraz długiego czasu „podróży” przesyłek taka forma materialnej pomocy została zaniechana. Zastąpiono ją bezpośrednim przekazem środków płatniczych na dane cele misyjne. Ten sposób jest łatwiejszy i zarazem tańszy. I ta właśnie forma, która także bardziej odpowiadała misjonarzom, przyjęła się na stałe.

W minionych latach z pozyskanych funduszy Koło dofinansowywało wiele potrzeb misyjnych. Oto niektóre z nich:

- Dofinansowanie kupna motocykla potrzebnego misjonarzowi w Nowej Gwinei.
- Kupno silnika do łodzi dla misjonarza werbisty, ks. Wojciecha Bębna, również z Nowej Gwinei (4270 dolarów). Łódź ta była jedynym środkiem łączącym jego wyspę należącą do Nowej Gwinei z oddalonym o 150 km lądem.
- Ufundowanie grzejnika ciepłej wody dla szpitala również w Nowej Gwinei.
- Pomoc w zakupie koniecznej żywności dla misjonek świeckich.
- Wysyłki lekarstw, paczek żywnościowych, darów pieniężnych oraz innych, w zależności od



*Maskotki i lalki z wełny robione na drutach.*

potrzeb: koszty okularów, badań lekarskich, specjalnych kombinezonów motocyklowych (4587 dolarów).

- Dofinansowanie zakupu łodzi dla ks. Ryszarda Zawadzkiego. Ks. Zawadzki pracuje nad rzeką Sepik w Nowej Gwinei i łódź jest jedynym środkiem transportu pomiędzy osadami, które obsługuje (1000 dolarów).
- Pomoc świeckim misjonarkom w Kamerunie. Pracują one w bardzo trudnych warunkach, prowadzą szpitaliki i małe przychodnie dla najuboższych (1000 dolarów).
- Pomoc dla parafii oraz dofinansowanie zakupu samochodu dla ks. Mirosława Kropidłowskiego, który pracuje wśród ubogiej ludności w Brazylii (2300 dolarów).
- Koszty leczenia dla jednego z misjonarzy pracujących wśród Pigmejów (500 dolarów).
- Pomoc Rwandzie pogrążonej w nieszczęściu wojny domowej. Pieniądze przesłane przez Australian Catholic Relief (1000 dolarów).

I tak od października 1987 roku (od momentu powstania Koła) do roku 1992 wyasygnowano prawie 28 000 dolarów dla polskich misjonek i misjonarzy pracujących w: Angoli, Brazylii, Kenii, Kamerunie, Nowej Gwinei, Zambii, na Białorusi i Ukrainie. Trzy lata później suma „zarobionych” przez Koło pieniędzy osiągnęła kwotę 66 000 dolarów<sup>4</sup>. Udzielone z tych środków wsparcie dotarło do misjonarzy w jeszcze większej liczbie krajów. Oprócz wyżej wymienionych są to: Madagaskar, Namibia, Samoa Zachodnia, Kazachstan i Rosja. Aktywność członków Koła, ofiarność i zainteresowanie rodaków uzupełniały się. Dzięki tej harmonii Koło mogło na dziesięciolecie swojego ist-

nienia poszczycić się niezłym rezultatem. Osiągnięto sumę 85 100 dolarów, z której pomoc otrzymało ponad pięćdziesięciu misjonarzy i misjonek<sup>5</sup>.

### **POMOC KOŚCIOŁOWI NA WSCHODZIE**

W 1992 roku KPM rozpoczęło organizowanie pomocy dla polskich misjonarzy pracujących również na terenach byłego Związku Radzieckiego. Pomoc tę rozpoczęto od udzielenia finansowego wsparcia w wysokości 2000 dolarów misjonarzowi na Białorusi, „gdzie kapłani dźwigają z ruin kościoły i śpieszą z pomocą ludziom, którzy często stoją wobec widma głodu”<sup>6</sup>. Następnymi w kolejce do otrzymywania materialnego wsparcia były: Ukraina, Rosja i Kazachstan. Do 1995 roku otrzymały od Koła pomoc w wysokości 19 000 dolarów<sup>7</sup>.

### **POMOC AUSTRALIJCZYKOM I OFIAROM KLĘSK ŻYWIOŁOWYCH**

Oprócz wspierania polskich misjonarzy polska emigracja z Melbourne spieszyła z pomocą także Australijczykom oraz ofiarom kataklizmów i klęsk żywiołowych. W 1955 roku o. Józef Janus SJ zorganizował i wysłał dla powodzian w Nowej Południowej Walii odzież i pieniądze. Podobnie zorganizowano zbiórkę dla poszkodowanych wskutek tsunami na Oceanie Indyjskim w 2005 roku. W ciągu dwóch dni zebrano ponad 10 000 dolarów australijskich, które wysłano na pomoc dotkniętym tą klęską. Również po trzęsieniu ziemi na Haiti w 2010 roku wysłano pomoc dla poszkodowanych w wysokości 5000 dolarów<sup>8</sup>.

### **PIERWSZY OGÓLNOPOLSKI KONKURS KÓŁ MISYJNYCH**

Z inicjatywy Koła Przyjaciół Misji w Melbourne, w roku jubileuszu pięciolecia jego założenia, został zorganizowany I Ogólnopolski Konkurs Kół Misyjnych. Przedsięwzięciu, które odbyło się w Częstochowie na Jasnej Górze w dniach 28-29 sierpnia 1992 roku, zaszczytnie patronowały Papieskie Dzieła Rozkrzewiania Wiary. W konkursie wzięło udział trzydzieści kół misyjnych z całej Polski, w tym dwadzieścia kół parafialnych i siedem dziecięcych. Reprezentowane były przez około trzysta osób. Na zakończenie konkursu koła dokonały krótkich prezentacji swojej działalności w Sali Papieskiej na Jasnej Górze. W jury, któremu przewodniczył opiekun KPM o. Eugeniusz Ożóg SJ, obok misjonarza z Nowej Gwinei

ks. Krzysztofa Kardzisa, sekretarza krajowego PDRW ks. Antoniego Kmieciaka, sekretarz krajowej PDDM s. Izabeli Rudnickiej i innych osób, zasiadał także prezes KPM Krzysztof Sadowski.

Nagrody ufundowali m.in.:

I nagroda – Koło Przyjaciół Misji z Melbourne (500 dolarów)

II nagroda – polscy jezuici z St. Richmond (300 dolarów)

III nagroda – Polskie Sanktuarium Maryjne w Essendon (150 dolarów)

IV nagroda – Kółko Różańcowe przy Polskim Sanktuarium Maryjnym w Essendon (150 dolarów)

V nagroda – księża zmartwychwstańcy z Ottoway w Południowej Australii (100 dolarów).

Nagroda w kategorii nagród indywidualnych – bilet lotniczy do Rzymu ufundowany przez oddział Polskich Linii Lotniczych LOT w Melbourne. Wyróżnienia prezesa KPM w Melbourne – publikacje z podróży Jana Pawła II do Australii. Wśród laureatów konkursu rozdano: pięć nagród w kategorii parafialnych kół misyjnych, dwie nagrody w kategorii dziecięcych kół misyjnych, jedną nagrodę w kategorii indywidualnej oraz cztery wyróżnienia<sup>9</sup>.

Zorganizowanie I Ogólnopolskiego Konkursu Kół Misyjnych na Jasnej Górze było piękną inicjatywą. Takich kół misyjnych działa w Polsce bardzo wiele. Potrzebują one z pewnością ciągłego utwierdzenia w ich działalności i nowych inspiracji. Wiele dzieci i młodych ludzi potrzebuje pomysłów i wskazania kierunku działania – w jaki sposób zaangażować się



*Krzysztof Sadowski, prezes Koła w latach 1987-1999.*



w robienie czegoś ciekawego, sensownego i pożytecznego. Podobne konkursy mogą być dla nich bodźcem do działania, mogą ożywiać już podjęte inicjatywy i utwierdzać w nich. Istnieje ciągle ogromne zapotrzebowanie na świeckich pomocników misji!

Drugą inicjatywą KPM, dla upamiętnienia pięciolecia swej działalności, było zorganizowanie konkursu rysunkowego o tematyce misyjnej dla dzieci i młodzieży w Melbourne. W konkursie mogli także wziąć udział mieszkańcy Wiktorii. Laureatami nagród w kategorii młodzieżowej zostali: Adam Zuchowski z Oakleigh i Dorota Wojtonis z Mill Park. W kategorii dziecięcej: Helena Dziedzic z Essendon i Andrzej Nawrocki z Maidstone. Atrakcyjne nagrody ufundowali: Barbara i Eugeniusz Odachowscy, Koło Przyjaciół Misji w Melbourne oraz Polskie Linie Lotnicze LOT w Melbourne<sup>10</sup>.

\*\*\*

Zasługi Koła Przyjaciół Misji są ogromne. Pomysły i ich realizacja dla wspierania misji i polskich misjonarzy godne podziwu. W czasie 25-letniej działalności KPM wysłało na misje 401 000 dolarów australijskich. Oto kraje, do których popłynęła ta pomoc: Kongo, Kamerun, Etiopia, Sudan, Czad, Togo, Ghana, Peru, Boliwia, Brazylia, Rumunia, Białoruś, Ukraina, Litwa, Nowa Gwinea, Kirgistan, Indonezja, Uganda, Syberia, Tajlandia, Namibia, Indie, Angola, Zambia, Rwanda, Tanzania, Madagaskar, Republika Południowej Afryki.

Koło zorganizowało – jak pisałem wyżej – konkurs rysunkowy o tematyce misyjnej dla dzieci i młodzieży w Melbourne oraz Ogólnopolski Konkurs Kół



W czasie homilii...



Przyjacielskie spotkanie.

Misyjnych, którego zakończenie miało miejsce na Jasnej Górze. Organizowało bądź współorganizowało spotkania z misjonarzami pracującymi w najuboższych krajach świata oraz z innymi osobistościami, by pomagać misjom i włączyć w akcję organizowania pomocy misyjnej także innych.

Poza zaangażowaniem w pracę na rzecz misji Koło troszczy się o formację duchową każdego z jego członków, tak pod względem intelektualnym, jak i duchowym.

Mamy nadzieję, że kontakty i współpraca w działalności na rzecz misji będą się dalej zacieśniać i rozwijać na większą chwałę Bożą i cześć Najświętszej Maryi Panny – jak głosi w pełni uzasadnione jezuickie hasło – oraz dla większego dobra misji – misjonarzy i ich podopiecznych.

O. Czesław H. Tomaszewski SJ

1. Por. L. Grzebień SJ, *Jezuici polscy w Australii*, Kraków 2012, s. 440.
2. Por. tamże.
3. „Przyjaciele Misji”, numer wydany z okazji 10-lecia istnienia Koła Przyjaciół Misji 1987-1997.
4. Por. L. Grzebień SJ, dz. cyt., s. 441-442; „Przyjaciele Misji”.
5. Por. „Przyjaciele Misji”, nr 2, październik 1991.
6. „Przyjaciele Misji”, nr 3, luty 1992.
7. Por. L. Grzebień SJ, dz. cyt., s. 442.
8. Tamże, s. 442.
9. Por. „Przyjaciele Misji”, nr 4, czerwiec 1992.
10. Tamże; por. L. Grzebień SJ, dz. cyt., s. 441.



## LISTY MISJONARZY

### KARTKA Z ZAMBII

Nasza szkoła radiowa się rozwija. W tym roku udało się nam wybudować następny budynek szkolny – już czwarty. Na otwarciu szkoły radiowej w Cheelo obecny był ambasador niemiecki, gdyż część pieniędzy dotarła właśnie z Niemiec. W czasie odprawianej Mszy św dziękczynnej, zauważyłem, że ma on mały krzyżyk w klapie, taki jak często noszą księża czy diakoni. Po uroczystości dowiedziałem się, że jest katolikiem i w Lusace w każdą niedzielę, w parafii St. Ignacius, służy jako diakon.

Na otwarcie szkoły przybył także minister edukacji, który nie mógł się nadziwić, że udało się nam znaleźć to miejsce i dowieźć tu materiały budowlane. Prawdą jest bowiem, że któregoś dnia ciężarówka ugrzęzła w błocie i minęły cztery dni, zanim udało się nam ją z niego wyciągnąć i uruchomić. Minister edukacji stwierdził, że nie miał ochoty na wyjazd do „jakiejsz zapadłej dziury w południowej prowincji”.



Cheelo przed budową.

Jednak teraz widzi, co można zrobić w buszu, mając chęci i wsparcie dobroczyńców. Obiecał, że sfinansuje budowę domu w naszym centrum dla mentora (opiekuna) czuwającego nad sprawnym działaniem szkoły (taki mentor jest w każdej szkole radiowej).

Lekcje katechezy interaktywnej ruszyły pełną parą, choć nie bez trudności. Trzeba wprowadzić jeszcze pewne poprawki, by dzieci mogły nadążyć z tokiem lekcji i zrozumieć przekazywany materiał. Większy nacisk musimy położyć na naukę przez zabawę, aby nasi uczniowie „nie zasnęli” na lekcjach.

Pierwsze opinie przechodzą nasze oczekiwania. Dowiedzieliśmy się na przykład, że wyznawcy dnia siódmego (SDA) w jednej wiosce słuchają regularnie naszych audycji i otwarcie mówią, że bardzo się im one podobają. Mimo że program przeznaczony jest dla dzieci, słucha go również wielu dorosłych i dzięki niemu uczy się podstawowych prawd wiary katolickiej. I jak wspomniałem, nawet inne Kościoły przyjęły ten program pozytywnie.

Czeka nas jeszcze dużo pracy i potrzeba nam wsparcia. Mamy jednak nadzieję, że – jeśli to Boża sprawa – znajdą się na nią czas i środki materialne. Raz jeszcze dziękuję Referatowi Misyjnemu za szczodre wsparcie. Dziękuję pojedynczym osobom i grupom, które to dzieło wspierają.

Dziękując za modlitwę i szczodrość, proszę o wszelkie łaski dla Ofiarodawców.

**BÓG ZAPŁAĆ!**

*O. Andrzej Leśniara SJ*



Nowy budynek szkoły radiowej w Cheelo.

## DRODZY PRZYJACIELE I DOBROCZYŃCY NASZEJ MISJI W ZAMBII!

Gorąco Was wszystkich pozdrawiam. Z niektórymi z Was mogłem się w zeszłym roku spotkać osobiście podczas mego pobytu w Europie, z czego bardzo się cieszę. Były to miłe chwile. Czas jednak szybko pły-

nie i od początku września jestem znowu na tej samej placówce, co poprzednio. Dalej uczę religii i geografii i jestem duszpasterzem młodzieży w naszej pomaturalnej Szkole Nauczycielskiej św. Karola Lwangu na misji w Chikuni, w diecezji Monze.

Jeszcze przed wyjazdem i zaraz po moim powrocie do Zambii wiele osób zgłosiło się do mnie, prosząc o pomoc materialną. Podaję więc sprawozdanie, jak wykorzystałem przekazane mi fundusze.

Forma pomocy	Liczba osób objętych pomocą	Wysokość pomocy w walucie lokalnej (kwacha)	Wartość pomocy w zł
Opłaty szkolne (szkoły podstawowe i średnie)	21	9 720 000	6738,39
Wypożyczenie uczniowskie (mundurki, obuwie, przybory szkolne)	16	2 275 000	1580,61
Opłaty na uczelni (szkoła nauczycielska)	6	5 215 000	3618,76
Żywność, artykuły codziennej potrzeby (np. mydło, środki piorące, pasta do zębów)	47	4 344 000	3007,31
Artykuły rolnicze (nasiona na zasiew, nawozy)	8	685 000	474,18
Transport	6	540 000	374,35
Lekarstwa, opłaty lekarskie	5	500 000	341,08
Ubrania, koce, walizki, nagrody	17	1 133 000	790,31
Naprawy dachów, remonty domów, pomoc w nagłej potrzebie	7	1 170 000	811,10
<b>Całość pomocy finansowej w roku 2012</b>	<b>133</b>	<b>25 582 000</b>	<b>17 736,09</b>



Okres pomocy objęty tym sprawozdaniem zaczyna się 1 stycznia 2012, a kończy 22 listopada 2012 roku. Liczba osób objętych pomocą wynosi 133, ale w niektórych przypadkach ta sama osoba pojawia się w kilku kategoriach, np. uczeń otrzymuje pomoc, by zapłacić za szkołę, i jednocześnie dostaje wyprawkę szkolną, a niekiedy także pomoc w zakupie mydła czy innych środków czystości. Z drugiej strony, osoby, które dostały pieniądze na zakup żywności, np. mąki kukurydzianej, podzieliły się tym produktem ze swoją najbliższą rodziną w domu. Są to więc tylko dane szacunkowe.

Ogólnie biorąc, powyżej przedstawiona pomoc przekroczyła 25 milionów kwacha zambijskich. To

imponująca kwota ponad czterech tysięcy euro. Było to możliwe, moi drodzy, tylko dzięki Waszej hojności i dobroci serca. Jedynie dobry Pan Bóg potrafi wynagrodzić Wasze ofiary.



Naturalnie, oprócz pomocy materialnej udzielam ludziom w Zambii, a szczególnie młodzieży, pomocy duchowej i religijnej. Mają możliwość uczestniczenia w sakramentach świętych. Codziennie odprawiana jest Msza św. Przygotowujemy grupy młodych ludzi do chrztu, Pierwszej Komunii Świętej oraz bierzmowania. Wiele osób korzysta z rozmowy i porady duchowej. Dlatego oprócz pomocy finansowej potrzebujemy na misji dużo wsparcia duchowego w postaci modlitw i ofiar w intencji misji, misjonarzy i młodych Zambijczyków, którzy szukają swojej życiowej drogi.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób wspierają nasze dzieło misyjne, przesyłam gorące podziękowania i serdeczne „Bóg zapłać!”. Łączę się z Wami we wdzięcznej modlitwie i pamięci. Szczęść Wam Boże! Wasz oddany w Panu

O. Gerard Karas SJ  
Chikuni Mission  
P.O. Box 660196  
Monze, ZAMBIA  
e-mail: gkaras@jesuits.net

## PODZIĘKOWANIE Z MADAGASKARU

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drodzy Darczyńcy i Przyjaciele Misji!

Tą drogą pragnę wyrazić moją wdzięczność wszystkim, od których doświadczam jakiegokolwiek pomocy w mojej pracy misyjnej na Madagaskarze, jak też Przyjaciołom i Rodzeństwu w Polsce, którzy udzielili mi pomocy w okresie urlopów – pomocy zarówno duchowej, jak i materialnej. Bóg zapłać

wszystkim, którzy pomagają mi, mimo że wielu tych wspaniałych Darczyńców nie miałem okazji spotkać osobiście. Serdeczne słowa podziękowania kieruję szczególnie do wspierających swoimi ofiarami biednych, wśród których pracuję. Przede wszystkim dziękuję za pomoc dla dzieci, ale i dla dorosłych – całych rodzin Malgaszów w podeszłym wieku i schorowanych, którzy często nie mają z czego żyć. Bardzo wiele tutejszych rodzin boryka się z problemami, na które sami nie są w stanie znaleźć rozwiązania. Takim



Dzieci w kolejce po cukierka.



Budynek szkoły rolniczej w Bevalala.



Ogród i sad.

problemem dla biednych rodziców jest najczęściej niemożność opłacania czesnego w szkołach, do których uczęszczają ich dzieci. To powoduje odesłanie dziecka ze szkoły. Biedni rodzice nic nie mogą zrobić, ponieważ nie mają czym zapłacić czesnego za naukę ich dziecka czy dzieci w sytuacji, gdy nie starcza im pieniędzy nawet na najpotrzebniejsze wydatki – aby po prostu przeżyć. Nie stać ich często na zakupienie dwóch czy chociaż jednego kilograma ryżu, aby zapewnić swoim dzieciom – swojej rodzinie przynajmniej jeden posiłek dziennie.

W sposób szczególny pragnę podziękować Wspólnocie Sióstr Służebniczek NMP, prowadzących Dom Pomocy Społecznej przy ul. Podgórskiej 96 w Krakowie. Przez dwa tygodnie korzystałem z ich gościnności i możliwości rehabilitacji w ich Ośrodku. Dziękuję też za pomoc finansową w dalszej pracy po powrocie na Madagaskar. Dziękuję personelowi Ośrodka, z którego usług korzystałem na co dzień, oraz Mieszkańcom Ośrodka. Moje serdeczne Bóg zapłać! Będę wspierał wszystkich moich Drogich Dobroczyńców comiesięczną Mszą św. ofiarowaną w ich intencji. Taką Mszę św. odprawiam pierwszego dnia każdego miesiąca. Będę wspierał wszystkich także moimi codziennymi modlitwami.

Lista moich Dobroczyńców jest długa i nie sposób wymienić imion wszystkich bez pominięcia kogoś, dlatego wszystkich Was polecam Bogu, prosząc o potrzebne dla Was łaski.



W oborze w Bevalala.



Studnia głębinowa finansowana przez Referat Misyjny...



...i cysterna do studni.

Pragnę także podziękować Referatowi Misyjnemu za pomoc, jaką otrzymujemy za jego pośrednictwem od naszych Drogich Darczyńców i Przyjaciół misji. Dzięki zaangażowaniu i aktywności Referatu wiele osób mogło włączyć się w akcję pomagania biednym dzieciom. Tą akcją, znaną pod nazwą „Adopcja serca”, objętych jest coraz więcej dzieci, także na Madagaskarze, w regionie, gdzie pracuję. W regionie (dystrykcie) misyjnym, gdzie pracuję, już 26 spośród dzieci z bardzo ubogich rodzin znalazło taką pomoc – właśnie dzięki programowi „Adopcja serca”. Dzieci te mają – dzięki pośrednictwu Referatu – swoich Opiekunów, którzy wspólnie troszczą się o swoich podopiecznych. Swoimi systematycznymi ofiarami przesyłanymi za pośrednictwem Referatu zapewniają tym biednym dzieciom możliwość zdobywania jakże ważnego wykształcenia. Wspierają je także swoimi modlitwami, dzięki którym buduje się prawdziwa więź duchowa, prawdziwa jedność i otwiera droga do przyjaźni w Panu.

W imieniu własnym oraz dzieci i ich rodziców oraz wszystkich wspomaganych, których życie staje się lepsze dzięki Waszej, Drodzy Rodacy, pomocy, składam jeszcze raz serdeczne „Bóg zapłać”.

O Tadeusz Kasperczyk SJ  
z Madagaskaru



### PUBLIKACJE REKOLEKCYJNE W JĘZYKU UKRAIŃSKIM

W związku z rozwijaniem przez pracujących na Ukrainie jezuitów rekolekcji ignacjańskich zaistniała potrzeba wydania publikacji, które stanowią ważną pomoc w procesie udzielania *Ćwiczeń duchownych*



Dom rekolekcyjny w Chmielnickim – prace wykończeniowe.

św. Ignacego Loyoli z pełnym milczeniem i prowadzeniem indywidualnym. Dotychczas w tłumaczeniu na język ukraiński ukazały się między innymi dwie pozycje o. Józefa Augustyna SJ służące rekolekcjom ignacjańskim: *Kwadrans szczerości. Wprowadzenie do modlitwy codziennego rachunku sumienia* (2012) oraz *Adamie, gdzie jesteś? Rozważania oparte na pierwszym tygodniu „Ćwiczeń duchownych” św. Ignacego Loyoli* (2012) w tłumaczeniu o. Olega Krywoboczoka SJ. Obie pozycje wzbudziły ogromne zainteresowanie rekolektantów.

Powstał więc projekt opublikowania serii rozważań rekolekcyjnych tego samego autora w języku ukraińskim: *Uzdrowienie z poczucia krzywdy* (fundament), *Daj Mi pić* (drugi tydzień), *W Jego ranach* (trzeci tydzień), *Widzieliśmy Pana* (czwarty tydzień) oraz *Kazanie na Górze* (synteza), również w tłumaczeniu o. Krywoboczoka. Projekt ten wymaga znacznych nakładów finansowych. Jego realizacja jest przewidziana na trzy lata: 2013-2015. Aby powyższe publikacje mogły ukazać się w języku ukraińskim, konieczna jest pomoc finansowa, o którą uprzejmie prosimy.

Wszystkim Dobroczyńcom, dzięki którym powyższe publikacje będą mogły ukazać się w języku ukraińskim, już teraz z całego serca dziękuję.

O. Henryk Dziadosz SJ



# LISTY DZIECI Z AFRYKI

## LIST DZIECI Z KASUNGU, MALAWI

Kasungu, 24 grudnia 2012

Drodzy nasi Rodzice Adopcyjni z Polski, serdecznie Was pozdrawiamy. My, wasze dzieci, tu, w Malawi, jesteście bardzo szczęśliwi z otrzymanych od Was podarunków. Podczas świąt Bożego Narodzenia nie mamy lekcji. Ferie świąteczne rozpoczęliśmy 7 grudnia. Do szkoły ponownie pójdziemy 7 stycznia 2013 roku. U nas ferie świąteczne trwają 4 tygodnie.

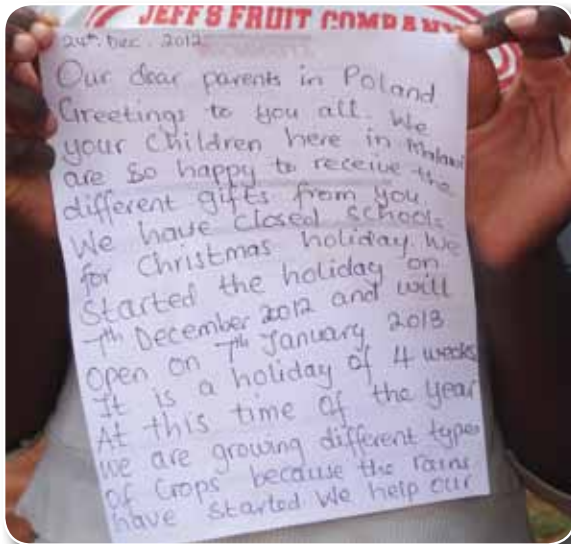
O tej porze roku, kiedy rozpoczęły się deszcze, uprawiamy różnego rodzaju rośliny. Pomagamy naszym rodzicom i opiekunom w pracy w ogrodzie, abyśmy mogli mieć więcej pożywienia i nie byli głodni.

O tej porze roku jest mnóstwo owoców mango, a wokół jest zielono. Wygląda to wspaniale.

Bardzo Wam dziękujemy, nasi Drodzy Rodzice Adopcyjni, za wszystko, co dla nas robicie.

Życzymy Wam wszystkim radosnych świąt Bożego Narodzenia.

*Wasze dzieci z Malawi*



Clever Caruka	Violet Mwala	Angella Mwala
Mphatso Phiri	Victoria Kazota	Chicondi Phiri
Lumbani Tomoka	Mary Saka	Sumanse Phiri
Rasidi Ysura	Sarah Fombe	Yobe Chisale
Madalitso Phiri	Agness Banda	Gray Mkhawire
Gift Banda	Linda Tchuwa	Samuel Kaotcha
Robert Mbewe	Zaiatava Banda	Chikonii Damiyano
Frank Kachiwala	Alinafe Phaulani	Andrew Chikuni
Filesi Chilemba	Rebecca Phiri	Allinafe Balala



## LISTY DZIECI Z MADAGASKARU

Sobota, 16 lutego 2013

Drodzy Dobroczyncy!

Bardzo Wam dziękuję za pomoc, jaką mnie obdarzacie. Niech dobry Bóg wynagradza Wam za wszystko, co dobrego dla nas robicie

Wasza Tafita



Sobota, 16 lutego 2013

Dla wszystkich Dobroczynców!

Otrzymałam od drogich Państwa pomoc, jaką przekazaliście za pośrednictwem ojca Józefa Pawłowskiego. Dziękuję Wam bardzo za Waszą dobroć i życzliwość. Niech Bóg wynagrodzi Wam za tę pomoc, której mi udzielacie. Modlę się o to, aby Was zawsze miał w swojej opiece i zawsze Wam pomagał.

Pamiętająca o Was  
Sylvie Tatiana



Fianarantsoa, 16 lutego 2013

Drodzy nasi Dobroczyncy!

Z radością piszę do Was i Was serdecznie pozdrawiam.

Ja mam się dobrze i jestem zdrowa.

Bardzo serdecznie Wam dziękuję za pomoc, którą od Was otrzymałam. Dzięki Waszej pomocy będę mogła kontynuować moją naukę w szkole. Niech Pan Bóg za tę Waszą pomoc, za dobre serce dla mnie Wam wynagrodzi. O to właśnie się za Wami modlę.

Niech Bóg wynagrodzi Wam za wszystko i modlę się za Was wszystkich.

Andriampanantenana Hortensia Sophie





Fianarantsoa le. 16.02.13  
 Ho anareo mpanao asa soa  
 Faly mianahaba anareo ny tenako izaho  
 izay manonatra dia salama tsana  
 hatnamin'izao.  
 Misaotra betsaka anareo, aho fa voaraito  
 soa aman-tsara ny fanampianareo ahy.  
 ho entiko manat  
 Andriamanitra  
 Mameotra ny  
 anareo aho, ary  
 ho anareo nehel  
 Andrianantenaina  
 Hajatiana Nomenjanahary  
 Maison saint  
 Fianarantsoa



Fianarantsoa, 16.02.2013

Drodzy wszyscy nasi Dobroczyncy,

cieszę się, że mogę do Was napisać. Pozdrawiam Was wszystkich bardzo serdecznie i zapewniam, że jestem zdrowy. Dziękuję Wam bardzo – drodzy nasi Opiekunowie – za pomoc, jaką mi okazujecie. Dzięki niej mogę spokojnie uczęszczać do szkoły, aby się uczyć. Jest to dla mnie bardzo wielka pomoc, bo bez niej nie mógłbym dalej chodzić do szkoły, bo kto by za nią zapłacił.

Wdzięczny za Waszą pomoc mówię Wam do widzenia i zapewniam, że będę się za Was modlił.

Wasz wdzięczny

Andrianantenaina Hajatiana Nomenjanahary

Fianarantsoa le. 16.02.13  
 Ho anareo mpanao asa soa.  
 Faly mianahaba anareo ny tenako, izaho izay  
 manonatra dia salama tsana hatnamin'izao  
 - Misaotra betsaka anareo, aho fa voaraito  
 soa aman-tsara ny fanampianareo ahy.  
 ho entiko manat  
 Andriamanitra  
 Mameotra ny  
 anareo aho, ary  
 ho anareo nehel  
 Andrianantenaina  
 Tolonjanahary  
 Maison saint



Fianarantsoa, 16.02.2013

Drodzy Dobroczyncy!

Pozdrawiam Was wszystkich bardzo serdecznie. Cieszę się, że mogę do Was napisać. Pragnę Wam powiedzieć, że jestem zdrowy i mam się dobrze. Mam się dobrze, to znaczy także, że mogę chodzić do szkoły i się uczyć. Zdobywać wiedzę dzięki Waszej materialnej pomocy. Za tę pomoc, jaką mi okazujecie, bardzo Wam dziękuję. Niech Pan Bóg Wam to wszystko stokrotnie wynagrodzi.

Modlę się często za Was.

Wasz

Andrianainarivo Tolonjanahary z Fianarantsoa

## ADOPCJA SERCA

„Adopcja serca” to opieka duchowa i materialna zaoferowana najbardziej potrzebującym dzieciom i sierotom w kraju misyjnym. Opieka duchowa polega na regularnej modlitwie w intencji adoptowanego dziecka. Materialna to wpłacanie raz na miesiąc małej kwoty pieniężnej przeznaczonej na opłacenie szkoły, zakupienie przyborów szkolnych oraz, w zależności od sytuacji, skromne utrzymanie czy zakupienie leków. Adopcja obejmuje dzieci z bardzo ubogich rodzin oraz sieroty w krajach misyjnych, szczególnie w Zambii, Malawi, na Madagaskarze oraz w innych

krajach, gdzie pracują jezuicki misjonarze. Adopcję może podjąć indywidualna osoba albo kilka osób razem (rodzina, szkoła, klasa, stowarzyszenie...). Osoba adoptująca zobowiązuje się do pokrycia kosztów kształcenia dziecka minimum przez rok.

Jeśli chcesz pomóc choćby jednemu dziecku we wspomnianym kraju misyjnym, możesz to uczynić, wpłacając 60 zł (15 euro; 20 USD) miesięcznie, 180 zł (45 euro; 60 USD) kwartalnie, 720 zł (180 euro; 240 USD) rocznie, na podany na stronie obok lub na końcu biuletynu numer konta Referatu Misyjnego. Dla dzieci w Zambii i Malawi opłaty w szkole średniej są trochę większe i wynoszą 100, 120, a nawet 160 zł – za szkołę z internatem (25, 30 czy 40 euro) miesięcznie.

Chęć opieki nad dzieckiem można zgłosić listownie lub mailem, podając jednocześnie swój dokładny adres zamieszkania oraz deklarując gotowość opieki przez co najmniej rok. Można to także uczynić, dokonując pierwszej wpłaty na podane konto bankowe Referatu Misyjnego. Koniecznie proszę zaznaczyć, że wpłata jest przeznaczona na „Adopcję serca”, dopisując na przekazie bankowym „Adopcja serca dla NN”.

Po zadeklarowaniu chęci objęcia opieką jednego dziecka bądź dokonaniu pierwszej wpłaty otrzymasz imię „adoptowanego” przez siebie dziecka oraz jego fotografię. Po otrzymaniu imienia dziecka, prosimy dopisywać je na przekazie bankowym: np. „Adopcja serca dla Andrzeja K”. Uprzejmie prosimy jednak o cierpliwość, gdy po zadeklarowaniu chęci udziału w programie „Adopcja serca” lub dokonaniu pierwszej wpłaty dla jakiegoś, jeszcze nieokreślonego bliżej dziecka, nie zostanie Ci przyznane od razu dziecko do opieki. Bywa bowiem tak, że lista dzieci oczekujących na swojego Opiekuna może się wyczerpać, a nowa jeszcze nie nadejść. W krajach misyjnych wiele biednych dzieci oczekuje na tę pomoc. Jednak zorganizowanie jej wymaga czasu oraz dużego zaangażowania misjonarzy, którzy często są „w drodze”, odwiedzając oddalone od siebie stacje misyjne. Nie zawsze są w stanie od razu odpowiedzieć na naszą prośbę o nową listę dzieci do „Adopcji serca”. Bardzo dziękujemy za wyrozumiałość i cierpliwość.

(red.)



## PATRONAT MISYJNY

„Patronat misyjny” polega na objęciu duchową i materialną opieką wybranego misjonarza. Opieka duchowa to przede wszystkim modlitwa. Każdy, kto modli się za misjonarzy i ofiaruje za nich np. Różaniec, Mszę św. i Komunię św. czy inną modlitwę albo swoje codzienne cierpienia i krzyże, nie tylko pomaga misjonarzom, ale sam się nim staje.

### MODLITWA PATRONATU

**Panie Jezu Chryste, spojrzij na swoich misjonarzy, którzy opuścili wszystko i poszli za Tobą, aby dawać świadectwo Twojemu Słowu. Prowadź i podtrzymuj ich na duchu, oświecaj w przeciwnościach, broń w niebezpieczeństwach, wspieraj w słabościach, pocieszaj w smutku i niedoli. Spraw, by z wiernym ludem wysławiali Ciebie i doszli do wiecznej ojczyzny zbawionych, gdzie Ty z Ojcem, w jedności Ducha Świętego, żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.**

Opieka materialna to systematyczne finansowe wspieranie działalności wybranego misjonarza. Jeśli ktoś chciałby przystąpić do „Patronatu misyjnego” i wspomagać wybranego misjonarza, ofiary dla niego może wpłacać na konto Referatu Misyjnego z dopiskiem: „Patronat misyjny dla ks. NN” (np. dla ks. Adama Iksińskiego).

MISYJNE KONTA BANKOWE  
REFERAT MISYJNY  
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO  
PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ  
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków  
e-mail: [procmisspme@gmail.com](mailto:procmisspme@gmail.com)  
tel. kom. 667 466 288

Nr konta w Polsce:

(wpłaty w PLN) – 50 1240 2294 1111 0010 2222 3570

(wpłaty w USD) – 52 1240 2294 1787 0010 2300 2206

Dla wpłat spoza Polski (wpłaty w USD):

Bank: PKO SA III O/KRAKOW; swiftcode: PKOPPLPW  
IBAN: PL52 1240 2294 1787 0010 2300 2206

Nr konta w Chicago:

Bank: Northern Trust,

Routing # (czyli numery banku): 071000152

Nazwa konta: Jan Beyzym Society, Inc.,

Account # 4331389



# SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI REFERATU MISYJNEGO W ROKU 2012

## NIEPROKLAMOWANY ROK OJCA JANA BEYZYMA

Rok 2012 był dla nas rokiem szczególnym. Zapisał się on w naszej pamięci jako Rok Jana Bezymy, wprawdzie nieproklamowany, ale w różnych momentach naznaczony obficie obecnością naszego Wielkiego Rodaka. Dwie rocznice związane z nim nadały mu ten charakter: pierwsza to stulecie śmierci Ojca Bezymy (2.10.1912), druga – dziesięciolecie jego wyniesienia do chwały ołtarzy przez bł. Jana Pawła II (18.08.2002). Uroczyste obchody tych pamiętnych wydarzeń połączyły we wspólnym świętowaniu trzy kraje, z którymi nasz błogosławiony Patron był ściśle związany: Polskę, Ukrainę i Madagaskar. Polskę, bo Błogosławiony jest synem tego narodu; Ukrainę, do której obecnie należą Wołyń i Podole, gdzie w małym dworku w Bezymach Wielkich przyszedł na świat Posługacz trędowatych (15.05.1850 roku), oraz Madagaskar, kraj jego czternastoletniej misyjnej posługi, gdzie zakończył życie i skąd przeniósł się do wieczności.

## UROCZYSTOŚCI W AMBAHIVORAKA

Rocznice uroczystości rozpoczęły się na Madagaskarze, w Ambahivoraka, gdzie Ojciec Bezym rozpoczął swoje misyjne posługiwanie. Przełożeni zakonnicy skierowali go tam zaraz po jego przybyciu na Czerwoną Wyspę, aby otoczył duchową opieką odrzuconych i pogardzonych trędowatych. Od początku lutego 1899 roku Misjonarz zamieszkiwał wśród nich. Tam przez prawie cztery lata posługiwał trędowatym, ofiarując im wszystko, co posiadał, i wszystkie swoje umiejętności – całego siebie. W hołdzie Ojcu Janowi, dla upamiętnienia jego heroicznej, pełnej miłości i poświęcenia posługi, 23 czerwca 2012 roku erygowana została pamiątkowa stela. Postawiono ją na „rozdrożu” między wioską Soamanandray a drogą prowadzącą do Ambahivoraka, gdzie dzisiaj znajdują się już tylko ruiny przytułku dla trędowatych, w którym Ojciec Jan pomagał chorym.

Uroczystościom przewodniczył Prowincjał Prowincji Malgaskiej Jezuitów o. Pierre André Ranaivoarson SJ wraz z Prowincjałem Krakowskiej Prowincji Jezuitów o. Wojciechem Ziółkiem SJ, który specjalnie na te uroczystości przybył z Krakowa. Obok wielu dostojnych gości w uroczystości wzięli udział malgascy i polscy jezuita oraz liczni misjonarze z różnych zgromadzeń zakonnych, pracujący na Madagaskarze. Na odsłoniętej wspólnie przez o. Ziółka oraz o. Ranaivoarsona steli wmurowana została tablica z napisem w języku polskim, malgaskim i francuskim. Oto jej treść:

Ja odchodzę, ale moje serce pozostaje z Wami  
Handeha aho, fa ny foko hijanona miaraka aminareo  
Je m'en vais, mais mon coeur demeure avec vous  
P. J. Bezym.

Jan BEYZYM SJ  
1850-1912  
OLONTSAMBATRA  
Mpanompy ny Marary hoditra  
Ho fahatsiarovana ny faha-100 taona ny nahafatesany  
Les Jésuites Polonais & POLka  
Ambahivoraka, 23 jiona 2012

## BAZYLIKA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W KRAKOWIE

Kolejne uroczystości rocznicowe miały miejsce w Krakowie, skąd Ojciec Bezym 17 października 1898 roku wyjechał na Madagaskar. Dla uczczenia dziesiątej rocznicy wyniesienia na ołtarze Posługacza trędowatych w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie, przy ul. Kopernika 26, gdzie znajduje się główna relikwia Błogosławionego, tj. jego prawe ramię, 18 sierpnia 2012 roku została odprawiona uroczysta Msza św. koncelebrowana. Po Mszy odbył się, przy licznie zebranych audytorium, koncert muzyki poważnej. Centralne obchody rocznic Bezymowskich przypadły na niedzielę, 30 września. Uroczystej koncelebrze przewodniczył przebywający w tym czasie z wizytą w Polsce generał jezuitów o. Adolfo Nicolás SJ.

## KAPLICZKA BŁ. JANA BEYZYMA NA UKRAINIE

Kolejną stacją rocznicowych obchodów była Ukraina. Tam w dzień liturgicznego wspomnienia bł. Jana Bezymy, 12 października 2012 roku, w parafii św. Anny na Greczanych, w Chmielnickim, bp Leon Dubrawski, ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej, wraz z towarzyszącym mu gronem prezbiterów celebrował uroczystą Mszę św. jubileuszową. Nazajutrz, 13 października, 150-osobowa pielgrzymka wyruszyła (trzema autokarami) do oddalonych od Chmielnickiego o około 90 km Bezymów. W miejscu, gdzie prawdopodobnie stał dwór rodziny Bezymów, w którym przyszedł na świat nasz Wielki Rodak, wzniesiono małą kapliczkę ku jego czci. Podczas uroczystej Mszy św. polowej bp Leon Dubrawski dokonał poświęcenia kapliczki, a wierni uczcili relikwie swojego Wielkiego Patrona, bł. Jana Bezymy.

W późniejszym terminie poświęcono również dzwony ufundowane przez Referat Misyjny PME z ofiar składanych przez Rodaków. Jeden z dzwonów nosi właśnie imię bł. Jana Beyzyma, aby swym pięknym dźwiękiem „obwieszczać światu, że Bóg jest Miłością, a miłość to służba”, oraz aby wzywać wszystkich „do pójścia za Jezusem”, jak oznajmia umieszczony na nim napis.

## CENTRALNE UROCZYSTOŚCI W MARANIE

Ostatnim etapem obchodów rocznicowych był ponownie Madagaskar. Obchody w Maranie, miejscu „narodzin dla nieba” bł. Ojca Jana, zbiegły się z tymi świętowanymi w miejscu jego przyjścia na świat. Zaledwie dzień różnicy. Jedne miały miejsce 13 października, drugie 14. Uroczystości w Maranie poprzedziła uroczysta koncelebra trzech polskich jezuitów: ojców Józefa Pawłowskiego, Tadeusza Kasperczyka i niżej podpisanego wraz z kapłanem Marany o. Michałem Rabialahy SJ, przy udziale sióstr św. Józefa z Cluny, opiekunek Marany, oraz licznie zgromadzonych wiernych, głównie pensjonariuszy Marany. W niedzielę, 14 października, uroczystej koncelebrze przewodniczył arcybiskup senior z pobliskiej Fianarantsoa Philibert Randriambololona SJ. Mszę współcelebrowało przeszło dwudziestu kapłanów: jezuitów polskich, malgaskich, francuskich i włoskich oraz kapłani z innych zgromadzeń zakonnych również różnych narodowości.

Fundacja dzwonów dla parafii pw. św. Anny w Chmielnickim, w której działa ośrodek duszpastersko-rekolekcyjny im. bł. Jana Beyzyma SJ, fundacja steli postawionej w Ambahivoraka, tablic pamiątkowych w Maranie oraz Antananarivo, zorganizowanie uroczystości obchodów tego jubileuszu wymagało finansowego wsparcia. Powyższe koszty na Madagaskarze i Ukrainie pokrył Referat Misyjny ze środków pozyskanych podczas dorocznych jesiennych akcji na rzecz misji.

## WYNIKI AKCJI MISYJNEJ

W czasie ubiegłorocznej akcji na rzecz misji, która tym razem przeplatała się z obchodzonymi uroczystościami stulecia śmierci Ojca Beyzyma, od września do ostatniej niedzieli Adwentu łącznie, zebrano sumę netto 18 649,32 zł; 10 883,37 USD (ok. 34 654,00 zł) w Chicago; 6 046,00 AuD (ok. 19 626,00 zł) w Melbourne, Australia.

Ponadto na konto misyjne, w ciągu całego ubiegłego roku, wpłynęło: 89 909,41 zł od poszczególnych Darczyńców, na „Adopcję serca” (dla 45 dzieci) 23 020,00 zł oraz 5 500 euro (ok. 22 912,00 zł od pewnego Darczyńcy). Zatem łącznie wpłynęło 208 770,73 zł.

## UDZIELONA POMOC

Dzięki zgromadzonym funduszom pochodzącym ze wspomnianej akcji na rzecz misji oraz datkom poszczególnych Ofiarodawców udzielono finansowego wsparcia następującym projektom:

- w programie „Adopcja serca” dla 45 dzieci z Malawi i Zambii, Madagaskaru i Kirgizji wydano sumę 9 360,00 euro (ok. 38 990,00 zł); dzieci objęte tym programem otrzymują pomoc na zapłacenie czesnego w szkołach z edukacją odpłatną, pomoc w dożywianiu oraz w szkolnej wyprawce (zakup butów, fartucha szkolnego, przyborów szkolnych itd., w zależności od kraju i wymogów szkoły)
- na budowę kościoła w Zambii (o. Jakub M. Rostrowski SJ) – 5 500 euro (ok. 22 912,00 zł)
- remont szkoły w Zambii – 8 000,00 zł
- na szkołę radiową o. Andrzeja Leśniary SJ – 15 000 USD (47 741,00 zł)
- fundacja dzwonów (w tym dzwon „Jan Beyzym”) dla parafii w Chmielnickim oraz Centrum Duchowo-Duszpasterskie im. bł. Jana Beyzyma – 35 800,00 zł
- studnia głębinowa w Bevalala, Madagaskar (o. Tadeusz Kasperczyk SJ) – 16 500 euro (ok. 68 730,00 zł)
- centrala telefoniczna dla collège’u w Antananarivo (o. Józef Pawłowski SJ) – 11 793,24 zł
- stela i tablice pamiątkowe oraz wydatki związane z obchodami stulecia śmierci bł. Jana Beyzyma, blacha na dach dla szkoły w Soamanandray, ławki i inne – 3157 euro (ok. 13 150,00 zł)
- pomoc dla trędowatych (Marana, Madagaskar) – 800,00 euro (ok. 3340,00 zł)
- Kirgizja, wyjazd wolontariuszy do pomocy przy koloniach wakacyjnych dla biednych dzieci – 12 000,00 zł. Są to ważniejsze przykłady udzielonej pomocy w roku 2012 na łączną sumę 223 466,24 zł.

## PODZIĘKOWANIE

Za wszystkie złożone ofiary składam Drogim Darczyńcom oraz wszystkim, którzy umożliwili mi przeprowadzenie wspomnianej akcji, serdeczne „Bóg zapłać”. Słowa podziękowania kieruję zatem do Czcigodnych Księży Proboszczów, którzy zechcieli łaskawie umożliwić i pomóc w przeprowadzeniu kwesty na rzecz naszych misji na terenie ich parafii.

Bardzo serdecznie dziękuję Przewielebnym: Księdzu Dziekanowi, Prałatowi dr Janowi Piotrowskiemu, Proboszczowi Parafii pw. św. Małgorzaty w Nowym Sączu za ofiarę przekazaną na pomoc dla Madagaskaru Księdzu Dziekanowi, Prałatowi Michałowi Józefczykowi, Proboszczowi Parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Tarnobrzegu Księdzu Dziekanowi Prałatowi Janowi Jagustynowi, Proboszczowi Parafii pw. św. Piotra i Pawła w Pawłosiowie oraz Parafialnej Grupie Misyjnej Księdzu Prałatowi Janowi Wnęgowi, Proboszczowi Parafii pw. św. Antoniego w Krynicy-Zdroju Księdzu Prałatowi Eugeniuszowi Szymczakowi, Proboszczowi Parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Krynicy-Zdroju

Ojcu mgr. lic. Wiesławowi Słowikowi SJ, Rektorowi duszpasterstwa polonijnego w Australii  
Ojcu mgr. lic. Ludwikowi Rybie SJ opiekunowi Koła Przyjaciół Misji w Essendon oraz Koła Przyjaciół Misji w Essendon  
Ojcu mgr. lic. Kazimierzowi Kucharskiemu SJ oraz Zespołowi Misyjnemu przy Parafii św. Ignacego Loyoli we Wrocławiu  
Ojcu mgr. lic. Radosławowi Robakowi SJ, dyrektorowi gimnazjum i liceum (JCE) w Nowym Sączu oraz tamtejszemu uczniowskiemu Kołu Misyjnemu

Dziękuję moim Czcigodnym Współbraciom Proboszczom i Prefektom z Krakowskiej Prowincji Jezuitów, wspólnotom parafialnym i duszpasterskim w:

Parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bytomiu  
Parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Czechowicach-Dziedzicach  
Parafii pw. Matki Bożej Kochawieńskiej w Gliwicach  
Parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kłodzku  
Parafii pw. Chrystusa Króla w Krakowie  
Parafii pw. Ducha Świętego w Nowym Sączu  
Parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu  
Parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Opolu  
Parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Starej Wsi k. Brzozowa  
Parafii pw. św. Ignacego Loyoli we Wrocławiu

Parafii pw. św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu  
Duszpasterstwie „Górka” w Zakopanem  
Duszpasterstwie przy bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie  
Duszpasterstwie przy kościele pw. św. Barbary w Krakowie  
Duszpasterstwie Polonijnym Księży Jezuitów pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Chicago  
Duszpasterstwie Polonijnym przy Parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Atenach  
Zgromadzeniu Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej, w szczególności Siostr: Angelice, Krystynie, Marii Bronisławie i Jadwidze Kasperczyk  
Pani mgr Bogumile Lis wraz ze Szkolnym Kołem Misyjnym SP nr 17 w Rzeszowie.

Dziękuję równie serdecznie tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób pomogli mi w przeprowadzeniu wyżej wspomnianej akcji. Wszystkim Drogim Parafianom wyżej wspomnianych Parafii i Duszpasterstw za ich hojność, Organizatorom akcji i Współpracownikom składam serdeczne „Bóg zapłać”. Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy głębokiego szacunku. Życzę wszystkim obfitości Bożych łask na co dzień.

O. Czesław H. Tomaszewski SJ  
(ekonom misyjny)

## INFORMACJE

### NASZA MODLITWA ZA MISJE

Począwszy od czerwca br. w pierwszą i trzecią środę każdego miesiąca odprawiamy Msze św. w intencji DOBROCZYŃCÓW ŻYJĄCYCH I ZMARŁYCH, którzy swoją modlitwą i ofiarami wspomagali czy wspomagają nasze misje. Podobnie w drugi czwartek każdego miesiąca jest odprawiana Msza św. w intencji wszystkich naszych MISJONARZY pracujących na misjach oraz w intencji MISJI.

(Referat Misyjny PME)

### PRENUMERATA BIULETYNU MISYJNYM SZLAKIEM

Biuletyn „Misyjnym Szlakiem”, który ukazuje się dwa razy w roku, można zaprenumerować, wysyłając dobrowolną ofiarę na pokrycie kosztów druku oraz wysyłki. Ofiary z dopiskiem „Prenumerata” bądź „Informator Misyjny” można przekazywać na konta bankowe Referatu Misyjnego Towarzystwa Jezusowego Prowincji Polski Południowej, którego numery zamieszczamy na końcu biuletynu.

Jeśli ktoś przynajmniej raz w roku wpłaci kwotę 20 zł, otrzyma bezpłatnie wszystkie nasze materiały misyjne: misyjny kalendarz na rok następny oraz wszystkie numery biuletynu misyjnego, które ukażą się w danym roku.

(red.)

## POLECAMY NASZYM CZYTELNIKOM

Dla upamiętnienia dwóch Bezymowskich rocznic: stulecia śmierci Posługacza trędowatych na Madagaskarze oraz dziesięciolecia jego wyniesienia na ołtarze przez bł. Jana Pawła II wydaliśmy wraz z Wydawnictwem WAM dwie publikacje.

Pierwsza to opowieść o życiu i pełnej heroizmu misyjnej posłudze bł. Jana Bezymy, polskiego jezuity o „tatarskich rysach twarzy i złotym sercu”. Ta niezwykła opowieść pozwoli czytelnikowi – jak pisze Dorota Kozioł, autorka książki – „poznać zmagania tego wyjątkowego misjonarza i człowieka z trudną malgaską codziennością, a także przybliży nieco tamten egzotyczny kraj [...]. Znajdziemy tu więc nie tylko historię budowy szpitala dla trędowatych w Maranie, lecz także spotkamy się z egzotyczną przyrodą, poznamy zwyczaje i mentalność Malgaszów. W tym morzu trudnych, bolesnych doświadczeń trafiają się również krople radości i humoru. Przede wszystkim jednak książka ta to portret niezwykle świadka Ewangelii, człowieka, który pozwolił innym poznać i zakosztować miłości Chrystusa. Portret malowany zwyczajnym, prostym słowem, zwyczajnymi ludzkimi gestami, kolorami radości i smutku, szarością codzienności. Przez tę zwyczajność bez trudu jednak można dostrzec blask świętości, którą bł. Ojciec Jan w sobie nosił”.

Ta niezwykła opowieść nosi tytuł: **POLSKI SAMARYTANIN**.

Kardynał Stanisław Dziwisz, Metropolita Krakowski, w napisanym do książki słowie wstępnym powiedział: „Jestem przekonany, że prosta, ale wzruszająca opowieść o «Polskim Samarytaninie» pióra pani Doroty Kozioł przybliży polskim Czytelnikom, zwłaszcza młodzieży, szlachetną postać ich Rodaka z sercem bez granic, dla którego daleki Madagaskar stał się ojczyzną z wyboru, a cierpiący człowiek bliźnim”.

Druga publikacja to mała wierszowana książeczka dla dzieci z ilustracjami. Wprowadza młodego Czytelnika w krainę baśniowo-dziecięcych wyobrażeń o krajach misyjnych i ukazuje przepiękną postać Misjonarza, który staje się przyjacielem, bratem, opiekunem, u którego zawsze można szukać pomocy i wsparcia. Ta sympatyczna rymowana opowieść, również autorstwa Doroty Kozioł, nosi tytuł: **BRAT TRĘDOWATYCH**.

**MEDAL**, który został wybity dla upamiętnienia setnej rocznicy otwarcia szpitala dla trędowatych w Maranie na Madagaskarze (obchodzonej 16 sierpnia 2011 roku), wybudowanego przez bł. Ojca Jana, oraz z okazji stulecia jego śmierci. Autorem medalu jest pochodzący z Podkarpacia artysta Tomasz Bielecki, absolwent Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie.

Awers medalu przedstawia bł. Jana Bezymy w towarzystwie dwóch trędowatych oraz napis BŁ. JAN BEZYM SI 1850-1912. W 100. ROCZNICĘ ŚMIERCI.

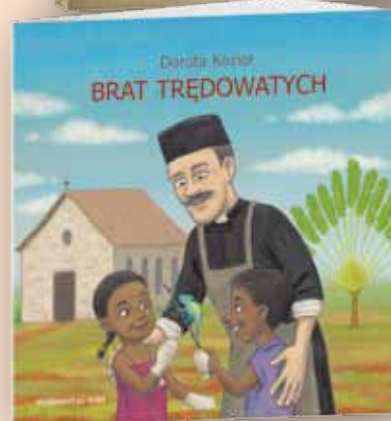
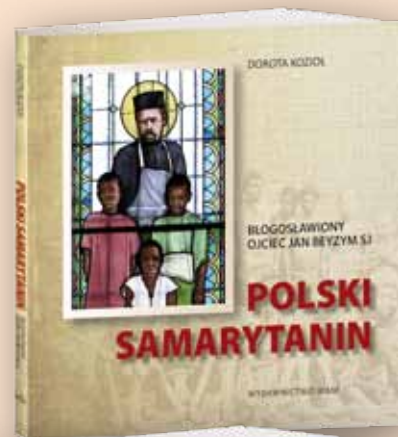
Rewers medalu przedstawia bł. Jana Bezymy, który przyjmuje podróżnego trędowatego obok *ravenala* – drzewa podróżnego. W tle widać budynki nowo wybudowanego szpitala w Maranie na Madagaskarze. Napis w języku malgaskim i polskim: NY FOKO MIJANONA AMINAREO – MOJE SERCE POZOSTAJE Z WAMI (ostatnie słowa wypowiedziane przez bł. Jana Bezymy tuż przed śmiercią) oraz MADAGASKAR, MARANA 1911 – 2011.

Medal o średnicy 60 mm został wytłoczony w mosiądku, poddany obróbce patynowania, srebrzenia lub złocenia. Jest dostępny w tych trzech wersjach. Poniżej awers i rewers medalu.

Prezentowane wyżej publikacje książkowe są do nabycia w księgarniach Wydawnictwa WAM oraz w Księgarni Internetowej: [e.wydawnictwowam.pl](http://e.wydawnictwowam.pl).

Można je także zamówić w Referacie Misyjnym, składając ofiarę na cele misyjne. W Referacie osoby zainteresowane mogą również zamówić pamiątkowy medal. W tej sprawie można kontaktować się z Referatem listownie, mailowo bądź telefonicznie. Adres siedziby Referatu Misyjnego i numer telefonu poniżej.

REFERAT MISYJNY  
PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ  
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO  
31-501 Kraków, ul. Kopernika 26  
e-mail: [procmisspme@gmail.com](mailto:procmisspme@gmail.com)  
tel. kom. +48 667 466 288



# MISYJNE KONTA BANKOWE



## REFERAT MISYJNY TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ

Mały Rynek 8, 31-041 Kraków  
e-mail: procmisspme@gmail.com

Nr konta w Polsce:

(wpłaty w PLN) – 50 1240 2294 1111 0010 2222 3570

(wpłaty w USD) – 52 1240 2294 1787 0010 2300 2206

Dla wpłat spoza Polski (wpłaty w USD):

Bank: PKO SA III O/KRAKOW; swiftcode: PKOPPLPW

IBAN: PL52 1240 2294 1787 0010 2300 2206

Nr konta w Chicago:

Bank: Northern Trust, Routing # (czyli numery banku): 071000152

Nazwa konta: Jan Beyzym Society, Inc., Account # 4331389

## REKLAMA

### ZAPRASZAMY NA PIELGRZYMKI:

1. Ziemia Święta z Jordanią 20-29.04.2013
2. Rzym – św. Ojciec Pio – Loreto – M. San Angelo – św. Rita 30.06-11.07.2013
3. Medugorje – z wypoczynkiem nad Adriatykiem 5-12.08.2013
4. Santiago de Compostela – Lourdes – Barcelona – Saragossa – Avignon 15-31.07.2013  
**Pieszno-autokarowa pielgrzymka potwierdzona certyfikatem pielgrzymy!!!**
5. Medugorje – pielgrzymka z okazji 32. rocznicy objawień Matki Bożej 18-26.06.2013
6. Medugorje – z wypoczynkiem nad Adriatykiem 19-31.08.2013
7. Medugorje – Festiwal Młodych 31.07-9.08.2013
8. Fatima – La Salette – Lourdes – Ars – Avignon – Barcelona – Montserrat – Saragossa – Toledo – Santiago de Compostela – Carcassonne 11-26.08.2013
9. Wiedeń – Wzgórze Kahlenberg 6-8.09.2013
10. Peru – Boliwia 9-24.11.2013
11. Kuba – Meksyk 28.11-15.12.2013

ALFA-TUR Biuro Pielgrzymkowe ■ ul. Horbaczewskiego 29b ■ 54-130 WROCLAW  
71 / 352 23 19 ■ 601 788 190 ■ www.alfa-tur.pl ■ info@alfa-tur.pl



pokwitowanie

Wpłata na konto:  
REFERAT MISYJNY  
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO  
PROWINCJI POLSKI  
POŁUDNIOWEJ  
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków

50124022941111001022223570

kwota

imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy

adres:

Tytułem

NIP

Wyrażam zgodę na przetwarzanie w celach marketingowych moich danych osobowych, które przekazuję dobrowolnie.  
czytelny podpis: .....

opłata

podpis

nazwa rachunku odbiorcy

REFERAT MISYJNY  
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ  
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków

nr rachunku odbiorcy

5012402294 1111001022223570

W P P L N

nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)

imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy

imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy cd.

tytułem

tytułem cd.

pieczęć / data / podpis zleceniodawcy

opłata:

06

odcinek dla banku / odbiorcy